



INNES JEAN



**ZAWODY O SERCE
WIKINGA**

Rozdział 1

Kristin Wallace zapięła swój różowy skafander na zamek błyskawiczny, na głowę włożyła kaptur, a ręce schowała do kieszeni. Lodowate morskie powietrze zaczerwieniło jej policzki o wystających kościach.

Przed nią leżało duże miasto skąpane w marcowym słońcu. -Widoczność była tak dobra, że można było dostrzec na horyzoncie ośnieżone lasy.

Statek pruł ciche wody fiordu, płynąc do portu. Większość pasażerów wyległa na pokład, żeby na własne oczy zobaczyć manewr przybijania do nabrzeża i ożywiony ruch w porcie.

Kristin nie mogła się już doczekać chwili, w której zejdzie na ląd. Miała się tu spotkać ze swą przyjaciółką Astrid.

Jej brązowe oczy aż pociemniały z radości. Philip Macleod fotografował ją najchętniej w takich chwilach. Powtarzał zawsze, że wtedy wygląda najkorzystniej i że wprost emanuje erotyzmem, czego nie da się powiedzieć o innych fotomodelkach.

Kristin drgnęła czując, że ktoś ją obejmuje, ale już za chwilę uśmiechnęła się do starszej pani, która stanęła obok niej. Była członkiem grupy amerykańskich turystów, którzy zwiedzali całą Europę.

W czasie rejsu Kristin kilkakrotnie rozmawiała z Amerykanami, którzy zarażali ją dobrym humorem. Najbardziej przypadła jej do gustu kobieta o siwych włosach, odcieniem wpadających w błękit, i zabawnych okularach w formie skrzydeł motyla. Była bardzo sympatyczna.

- Pewnie uznała nas pani za wariatów, którzy o tej porze roku wybierają się w rejs do Oslo. Prawda? Ale teraz widać, że nie była to taka całkiem nieprzemyślana decyzja. Przylecieć z Londynu może tu każdy, ale nie każdy może zobaczyć ten wspaniały widok na miasto. Widać go tylko ze statku. Zgodzi się pani ze mną?

Kristin kiwnęła głową. - Ja też tak uważam, pani Padleigh. Mój ojciec zobowiązał mnie przed śmiercią, że pierwszą podróż do Norwegii odbędzie statkiem.

Starsza pani przytuliła ją do siebie. - Przepraszam, kochanie, nie chciałam pani sprawić przykrości.

- Ależ nic się nie stało - zaprotestowała Kristin. - To już odległe sprawy... Norwegia jest krajem mojej matki. Tu się urodziła i wychowała. Powinnam była już dawno poznać jej ojczyznę, ale jakoś nigdy się nie składało.

Kristin spojrzała w bok, na port. Ta Amerykanka okazywała jej tyle życzliwości, że Kristin zwierzyła się jej z rzeczy, o których właściwie nikomu

nie opowiadała. Powiedziała jej nawet, ile ma lat i zdradziła swój stan cywilny.

W czasie rejsu pani Padleigh wypytywała ją na swój miły, bezpośredni sposób, o wszystko. Wszyscy zresztą Amerykanie byli szalenie zainteresowani młodą, śliczną Angielką. Pani Padleigh na pewno opowie swoim rodakom, w jakim celu Kristin płynie do Norwegii. Amerykanie będą zachwyceni, ponieważ uwielbiają romantyczne historie, najlepiej z happy endem.

Kistin zerknęła kątem oka na starszą panią. Była wyraźnie pod wrażeniem najnowszej informacji o Kristin. Tymczasem jej podróż do Norwegii niewiele miała wspólnego z nostalgią czy romantyzmem. Postanowiła jednak nie psuć zabawy Amerykanom. Niech sobie myślą, że odbywa sentymentalną podróż do ojczyzny matki. I tak ich pewnie nigdy więcej nie zobaczy.

Odgarnęła z twarzy pasmo ciemnych, gęstych włosów. Odziedziczyła je po ojcu. Stanowiły doskonale obramowanie jej delikatnych rysów.

Kistin przysłoniła oczy dłonią, aby lepiej dojrzeć to, co działo się w porcie. Zbliżali się do niego coraz bardziej.

Wśród pasażerów powstało pewne zamieszanie, kiedy przez głośniki zapowiedziano rychłe przybicie do brzegu.

- Życzę pani przyjemnego urlopu - odezwała się pani Padleigh i uścisnęła Kristin serdecznie. - Niewykluczone, że spotkamy się w mieście ponownie.

Przewodniczka amerykańskiej grupy wzywała wszystkich jej członków do siebie. Pani Padleigh pomachała jeszcze na pożegnanie i dołączyła do rodaków.

Kistin usiłowała wypatrzeć w tłumie ludzi na nabrzeżu swą przyjaciółkę. Nie mogła jej nigdzie dostrzec. Być może czeka na nią dalej w porcie, tam, gdzie podróżni wychodzą po załatwieniu formalności celnych.

Przyjaciółki nie widziały się od czasu ukończenia college'u w Londynie. Mimo to Kristin była pewna, że pokrewieństwo dusz, jakie ich wtedy łączyło, istnieje nadal, i że będą się świetnie rozumiały. Zresztą pozostawały w stałym kontakcie korespondencyjnym. Kristin nie umiałaby powiedzieć, ile listów już do siebie napisały, ale na pewno dziesiątki, jeśli nie setki.

Długa rozłąka nie zepsuła ich przyjaźni. Matki obu dziewczyn były ze sobą spokrewnione, a ojciec Astrid, pan Johansen, został ojcem chrzestnym Kristin.

Kistin spojrzała niecierpliwie na zegarek. Dochodziła już dwunasta, a na statku nadal było pełno pasażerów. Fakt, że był on ogromny, ale formalności związane z jego opuszczeniem za bardzo się jednak przeciągały.

Z opowiadań matki Kristin znała już Norwegię, nie miała więc wrażenia, że przybywa do obcego kraju. Mama często wychwalała urodę fiordów i nieprzebytych lasów.

Johansenowie mieszkali właśnie w tych lasach. Kristin wiedziała od przyjaciółki, że byli właścicielami olbrzymich połaci leśnych.

Odprawa przeciągała się coraz bardziej, a Kristin coraz bardziej się denerwowała. Nie mogła się już doczekać ujżenia Norwegii na własne oczy. Kraj północnej zorzy wzywał ją i ciągnął ku sobie z niezwykłą mocą.

Philip i Laura mieli tu za miesiąc przylecieć samolotem. Reakcja Philipa na wiadomość o planowanej przez Kristin wyprawie statkiem była dla niego typowa. Patrzył na nią z wysoko uniesionymi brwiami, jakby nie bardzo rozumiał, co do niego mówi.

- Od dawna już zdawałem sobie sprawę, że nie można cię mierzyć normalną miarą, moja droga Kristin - powiedział, kręcąc głową z niedowierzaniem. - Nigdy bym jednak nie przypuszczał, że stać cię na taką zwariowaną eskapadę - o tej porze roku statkiem do Norwegii!

Kristin obdarzyła go najwdzięczniejszym ze swych uśmiechów. - A jednak, drogi Philipie, a jednak! Nawet ty nie odwiedzisz mnie od tego zamiaru.

- Myślę, że nikt nie byłby w stanie tego zrobić - westchnął z rezygnacją. Stare sagi o Wikingach to pewnie twoja ulubiona lektura, co?

- Zgadłeś! Być może w moich żyłach płynie krew Wikingów i dlatego właśnie tak bardzo pragnę poznać ich kraj. Dlatego też wybrałam sobie tradycyjny środek lokomocji, jakim jest statek. A wy doleciecie później samolotem.

Kristin uśmiechnęła się pod nosem na wspomnienie tej rozmowy. Przeworsowała swoją wolę i była z siebie niezmiernie zadowolona. Oczywiście normalnemu promowi daleko było do łodzi Wikingów, ale i tak był on bardziej romantyczny niż samolot.

Powinni mnie przywitać salwami armatnimi i zorganizować specjalny komitet powitalny. Przecież stanę po raz pierwszy na ziemi norweskiej, pomyślała i o mało nie roześmiała się w głos. Była rzeczywiście nieco narwana, Philip miał rację.

Stanąwszy wreszcie na nabrzeżu rozejrzała się za Astrid. Sama ubrana w różowy skafander i czarne spodnie wcale by się nie zdziwiła, gdyby przyjaciółka ubrała się tak samo. W college'u bardzo często zdarzało się, że przychodziły na zajęcia identycznie ubrane. I wcale się nie umawiały.

Przyjaciółki różniły się jednak wyglądem. Kristin miała ciemne oczy i brązowe oczy, Astrid zaś była niebieskooką blondynką. Obie wyróżniały się

natomiast urodą, co do tego nie było wątpliwości, i wszędzie, gdzie się pojawiły, przyciągały spojrzenia zarówno mężczyzn, jak i kobiet.

Amerykańscy przyjaciele otoczyli nagle Kristin pytając, czy zabierze się z nimi autokarem do miasta. Podziękowała im z uśmiechem tłumacząc, że ktoś miał po nią wyjść. Pomachała im jeszcze na pożegnanie, a potem znowu zaczęła się nerwowo rozglądać. Astrid spóźniała się i Kristin poczuła się bardzo samotna i opuszczona.

Wysoki mężczyzna o szerokich barach szedł energicznie w jej kierunku. Przywiódł jej na myśl Wikingów. Pewnie tak wyglądali... Tylko dlaczego uśmiechał się do niej?

Staął tuż przed nią, wziął ją w ramiona i... pocałował ją prosto w usta.

Nie był to zwykły powitalny pocałunek, jak na taki trwał stanowczo zbyt długo, a silne dłonie mężczyzny zbyt mocno ją przytulały.

Pocałunek nieznanego wytrącił Kristin z równowagi. Musiał ją chyba z kimś pomylić, inne wytłumaczenie nie mogło wchodzić w grę. Facet zachowywał się beczelnie, inna rzecz, że pocałunek sprawił jej sporą przyjemność.

Zła na siebie, odepchnęła nieznanego z całych sił. Jedno spojrzenie w jego oczy wystarczyło jej, żeby się zorientować, że i on był usatysfakcjonowany.

Zaczerwieniła się aż po korzonki włosów. Błyszczące oczy nieznanego, jego zmysłowe usta, które jeszcze przed chwilą przywierały do jej warg, wydały się jej nagle dziwnie znajome.

Czyżby już go gdzieś spotkała?

- Niels! - wykrzyknęła nagle. - W ogóle się tu ciebie nie spodziewałam! Dobrze, że w porę przypomniałam sobie, skąd cię znam, bo mało brakowało, żebym cię spoliczkowała.

- Ładne kwiatki! - roześmiał się mężczyzna. - Wzięłaś mnie za kogoś obcego. A ja po prostu musiałem cię objąć i przytulić. Wyglądałaś tak biednie...

- Biednie! Też coś! - prychnęła gniewnie Kristin. - Nie jestem żadnym biednym kobieciątkiem i doskonale radzę sobie sama. Nie po raz pierwszy jestem w obcym kraju. Nie miałam pojęcia, że mężczyźni w twoim kraju tak witają się z obcymi kobietami. Czy to taki lokalny zwyczaj?

- Ależ ty nie jesteś obca, Kristin. Jesteś przecież chrześniaczką mego ojca, to tak, jakbyś należała do rodziny. Pamiętam cię jako śliczną, małą dziewczynkę. Mała już nie jesteś, za to twoja uroda jeszcze się spotęgowała. Wyrosłaś na prawdziwą piękność! - Mówiąc to patrzył na nią z podziwem.

Kristin była właściwie przyzwyczajona do komplementów, niemniej jednak znowu się zaczerwieniła. Dopiero teraz uświadomiła sobie, że odegrali niezłe przedstawienie dla pasażerów i pracowników portu. Zauważyła, że kilka osób przygląda im się z życzliwym zainteresowaniem. Czekali pewnie na dalszy ciąg.

- Myślałam, że to Astrid wyjdzie po mnie. Czy coś jej wypadło? Niels pokręcił głową przecząco. - Nie. - I nie wdaję się w żadne

tłumaczenia, schwycił walizkę Kristin w jedną rękę, dłoń dziewczyny w drugą i poprowadził ją do żółtego sportowego samochodu, który zaparkował tuż za autokarem Amerykanów. Kristin wiedziała, że pojedą do Bergen, a potem wypłyną w rejs na fiordy. Zazdrościła im pięknego programu wycieczki i przez chwilę miała ochotę dosiąść się do nich, a tym samym uciec przed tym przystojniakiem, którego obecność jakoś dziwnie na nią wpływała.

Sama nie wiedziała, co się z nią dzieje. Pracowała przecież z mężczyznami, miała wielu znajomych, ale żaden nie zrobił na niej takiego wrażenia jak Niels.

- Astrid bardzo przeprasza, że nie mogła po ciebie wyjść - usłyszała głos Nielsa - ale musiała zająć się grupą turystów, którzy przyjechali o tej samej porze, co ty. Sam zaofiarowałem się z pomocą.

Kristin skinęła głową. Niels miał bardzo męski, niski głos, a więc jeszcze jeden plus.

Dotychczas spotkali się tylko raz. Johansenowie przyjechali wtedy całą rodziną do Anglii, żeby ulokować Astrid w college'u. Od tamtej pory wiele się zmieniło. Rodzice Kristin i matka Astrid umarli, beztrioskie czasy college'u powracały już tylko czasem we wspomnieniach.

- Czy Astrid nadal prowadzi szkołkę narciarską? - zapytała.

- Tak, teraz jest właśnie szczyt sezonu. Wybrałaś sobie dobrą porę na przyjazd do Oslo, Kristin. W mieście są tłumy turystów, którzy przyjechali specjalnie na igrzyska sportowe w Holmenkollen.

- Aha, teraz rozumiem, dlaczego na promie było tak wielu młodych ludzi - uśmiechnęła się Kristin. - Chcą spróbować swych sił w zawodach narciarskich. Astrid pisała mi o tym zimowym festiwalu, który odbywa się w jednej z dzielnic Oslo.

- Właśnie w Holmenkollen.

Kristin zadała sobie pytanie, czy to dobrze, że przyjechała akurat teraz. Astrid będzie zajęta szkołką i nie znajdzie dla niej zbyt wiele czasu.

A Niels tym bardziej, przemknęło jej przez myśl. Nie sądziła, że spotka się z bratem Astrid w Oslo, wiedziała bowiem, że mieszka w Vollran, w pięknej malowniczej okolicy pełnej lasów.

W Vollran Johanenowie mieli dom. W środku ogromnego sosnowego lasu mieszkał Lars Johansen ze swoim synem.

Kristin pomachała Amerykanom, których autokar ruszał właśnie. Niels przekręcił kluczyk w stacyjce i zapalił silnik. Tu, za kierownicą małego dwuosobowego auta, wydał jej się jeszcze większy niż na nabrzeżu. Kristin zerknęła na jego duże ciepłe dłonie, pewnie trzymające kierownicę, i przypomniała sobie, jak czule ją obejmowały przed zaledwie kilkunastoma minutami.

Odwróciła wzrok, zmieszana biegiem swych myśli. Sama już siebie nie poznawała.

Wyjaśniła to sobie zaraz po swoim. Po prostu jestem głodna. Od śniadania nic nie jadłam i stąd to moje dziwne zachowanie.

- Wobec tego dziękuję, że chociaż ty po mnie wyszedłeś, - Głos Kristin zabrzmiał bardzo chłodno i oficjalnie. Ciągle nie mogła zapomnieć o pocałunku, co gorsza - podejrzewała Nielsa, że zrobił to specjalnie, żeby z niej zakpić,

Niels roześmiał się wesoło. - Będziemy się widywać częściej, ponieważ kilka następnych tygodni zamierzam spędzić w Oslo. Ojciec nie czuł się tej zimy zbyt dobrze i dlatego nie przyjechał ze mną. Ja też mieszkam u Astrid.

Kristin zdenerwowała się nagle. Ciarki przebiegły jej po plecach na myśl, że będzie mieszkać z Nielsem pod jednym dachem. Niby nie było w tym nic niezwykłego, jednak poczuła się nieswojo.

Być może nie tylko głód, ale i zmęczenie podróżą miały wpływ na jej dość osobliwą reakcję na słowa Nielsa.

Jechali wąską, pokrytą śniegiem drogą do miasta. W pewnej chwili Niels zwrócił uwagę Kristin na biały, rozłożysty budynek. - To restauracja Ekeberg. Zjemy tu dzisiaj kolację. Myślę, że powinno ci się tu spodobać. Z okien restauracji widać port i jest to naprawdę fantastyczny widok.

- Ale we troje! - wyrwało się Kristin. Słowa te zabrzmiały znacznie ostrzej, niż powinny. Zaraz jednak usprawiedliwiła się w duchu, że w końcu przyjechała w odwiedziny do przyjaciółki, a nie do jej brata.

- Oczywiście, że we troje - odparł z uśmiechem Niels.

Kristin zarumieniała się zażenowana. Który to już raz dzisiaj? Niels był od niej starszy zaledwie o rok, a jednak potrafił czytać w jej myślach.

- Mam tu kilka spraw do załatwienia - powiedziała patrząc z ukosa na Nielsa. - Astrid pewnie ci już wspomniała o moich planach.

- Owszem. Ale nie poświęcisz chyba całego czasu na pracę - teraz mamy przecież zawody. Na północy zima trwa tak długo, że musimy sobie wymyślać jakieś rozrywki, żeby nie umrzeć z nudów. Festiwal w Holmenkollen jest najważniejszą z nich. Chciałbym ci oczywiście zaimponować - uśmiechnął się do dziewczyny. - Wezmę udział w zawodach.

- O, to interesujące! - zawołała Kristin. - Będę ci wobec tego kibicować. Nie jestem wprawdzie miłośniczką sportów zimowych, ale popatrzeć zawsze można. Wolę pływanie, surfing i jogging.

Wiedziała, że nie zachowuje się najuprzejmiej, ale było jej wszystko jedno. Niech sobie ten Niels nie myśli, że zawróci jej w głowie swymi wyczynami narciarskimi.

Niels zatrzymał samochód przed dużym budynkiem z piaskowca. Musiał to być dom Astrid.

Niels odwrócił się do Kristin i na moment przykrył jej dłoń swoją. Drgnęła zaskoczona. - Prawdopodobnie zbyt rzadko miałaś okazję poszusować na deskach, dlatego też nie wiesz, co straciłaś. Powinnaś zapisać się do szkoły Astrid, ja też zresztą mógłbym ci udzielić kilku lekcji. Mielibyśmy niezłą zabawę!

Kristin odniosła wrażenie, że Niels wcale nie mówi o nartach, tylko o czymś zupełnie innym. Patrzył na nią w taki sposób...

Przypomniała sobie teraz pewne zdarzenie sprzed lat. Wtedy, w Anglii, jej mama żartowała sobie z Nielsa, że zapowiada się na przystojnego mężczyznę, a on wcale się nie spieszył, tylko odparł, że bardzo lubi, gdy dziewczęta się za nim oglądają.

Ojciec Nielsa spojrział wtedy na niego z naganą, jak pamiętała. Dziś nie użyłby pewnie takich słów, ale z jego zachowania można było wywnioskować, że ma słabość do kobiet.

Zanim Kristin zorientowała się, co Niels zamierza zrobić, on już pochylił się nad nią i musnął wargami jej usta. Zrobiło się jej gorąco, a zaraz potem zimno. Serce jej biło jak oszalałe. Niels wysiadł i obszedł samochód, żeby otworzyć jej drzwi. Ona zaś siedziała bez ruchu, próbując zebrać myśli. Czowała, że traci kontrolę nad swymi emocjami. Nie chciała do tego dopuścić.

- Spodoba ci się w Holmenkollen, Kristin - powiedział Niels pomagając jej wsiąść. - Umieściliśmy twoje nazwisko na liście początkujących skoczków.

- Słucham?! - przeraziła się dziewczyna. - Musisz je natychmiast skreślić. Nie mam ochoty wystawiać się na pośmiewisko widzów. Nie miałaś prawa

zapisywać mnie bez mojej wiedzy do zawodów. - Kristin nie posiadała się z oburzenia.

- Ależ ty jesteś czupurna! - roześmiał się Niels. - Chciałem cię tylko nastraszyć. Miałem nadzieję, że wreszcie mnie spoliczkujesz, jak to już wcześniej zapowiadałaś. Do twarzy ci z tą złością! - zauważył patrząc na nią z uśmiechem.

- Nie potrzebuję twoich komplementów - powiedziała Kristin wyniośle. - Poza tym proponuję, żebyśmy wreszcie weszli do domu. Zimno mi.

Niels wyciągnął walizkę Kristin z bagażnika i śmiejąc się ciągle zaprosił ją gestem do domu.

Poszła za nim, zła i rozczarowana. Inaczej wyobrażała sobie swój przyjazd do Norwegii.

Przez moment miała nawet ochotę przyznać Philipowi rację, bo przecież mogła przylecieć tu samolotem dopiero za miesiąc. Bardzo jednak chciała pobyć trochę z przyjaciółką, której tak dawno nie widziała. Tymczasem ma ją zastąpić jej brat...

RS

Rozdział 2

W domu było ciepło i przytulnie. Astrid pięknie urządziła swoje gniazdko. Wszystkie ściany były wyłożone jasną boazerią i zawieszono spokojnymi w treści obrazkami. Na podłodze leżały typowe dla Norwegii kolorowe dywany. Kristin od razu poprawił się humor.

- Tu jest twój pokój - Niels otworzył jakieś drzwi i wstawił za nie walizkę.
- W tym domu są dwie sypialnie i mały pokój dla gości, który ja zająłem.

Kristin poczuła nagle wyrzuty sumienia. Chyba zbyt krytycznie oceniła Nielsa. W końcu zachował się jak dżentelmen. Odstąpił jej wygodną sypialnię, sam wybierając mniejszy pokój. Zdjęła skafander, rzuciła go na łóżko i spojrzała na Nielsa.

- Chciałam cię przeprosić, Niels - rzekła z uśmiechem. - Nasze spotkanie po latach nie wypadło najlepiej. Zostańmy mimo to przyjaciółmi!

Starła się nadać swym słowom cieplejszy ton, ale jednak sama usłyszała w nich nutę chłodu.

Niels podszedł do niej, położył dłonie na jej ramionach i kciukami połaskotał ją w szyję.

- Ani na chwilę nie przestałem być twoim przyjacielem - powiedział poważnie, patrząc dziewczynie głęboko w oczy. - Zawsze możesz na mnie liczyć.

- Czuję się jakbym grała w melodramacie - roześmiała się nerwowo Kristin. - Można by pomyśleć, że gram biedną, potrzebującą opieki dziewczyninę, która jest zupełnie sama na tym złym świecie. Ja zaś mam całe mnóstwo przyjaciół.

Delikatnie zdjęła dłonie Nielsa ze swoich ramion. - Chciałabym się teraz rozpakować i wziąć prysznic.

- Oczywiście, - Niels podszedł do drzwi. - Muszę jeszcze gdzieś wyjść, masz więc cały dom dla siebie.

Kilka sekund później Kristin usłyszała dźwięk zamykanych drzwi. Odetchnęła głęboko i przez chwilę stała bez ruchu, usiłując odzyskać spokój serca, zmałowany przez Nielsa.

Po chwili postanowiła odłożyć rozpakowywanie się na później, najpierw zaś rozejrzeć się po mieszkaniu Astrid. Największy pokój przyjaciółka przeznaczyła na salon. Oprócz niego były jeszcze dwie sypialnie i pokój gościnny. Kristin położyła już rękę na klamce tego ostatniego, ale jednak nie odważyła się zajrzeć do środka.

W mieszkaniu były jeszcze dwie łazienki, komórka i duża kuchnia. Wszędzie leżały grube, ręcznie tkane dywany.

Wróciła do pokoju, rozebrała się poszła z kosmetyczką do łazienki. Długo stała pod ciepłym strumieniem wody z prysznicą. Czowała, jak zmywa się z niej zmęczenie podróży. Dobrze by było, gdyby udało jej się zmyć z myśli Nielsa.

Zawinęła się w wielki, miękki ręcznik kąpielowy. Prawie nie знаła tego człowieka. Dlaczego więc zrobił na niej takie kolosalne wrażenie? Dlaczego ciągle o nim myślała? Dlaczego widziała jego twarz, gdy tylko zamknęła oczy?

Powoli wytarła się i wróciła do pokoju ubrać się. Po kolei wyjmowała rzeczy z walizki i wieszala je w szafie. Przyjrzała się im uważnie i dokonała wyboru na wieczór. Wystąpi dziś w czarnej sukni z lejącego się materiału, haftowanej pająkami. Jej i tak nienaganna figura wyglądała w tej sukni wprost rewelacyjnie. Otulała ją po prostu jak druga skóra.

Stojąc przed lustrem wmawiała sobie, że to Astrid chce oczarować, że to dla niej tak pięknie się ubierze, żeby uczcić spotkanie po latach. Przypomniała sobie, co powiedziała Nielsowi.

Jak to było? Że nie potrzebuje opieki i że ma całe mnóstwo przyjaciół. Troszkę się zagalopowała, bo, owszem, ma dużo znajomych, ale przyjaciół nie liczy się na pęczki. Gorzej nawet, w ogóle nie ma przyjaciół, na których by mogła liczyć w potrzebie.

- Bo nie chcesz ich mieć - oświadczył kiedyś Philip. - Nikomu nie pozwalasz się do siebie zbliżyć. Nawet mnie.

Wtedy Kristin odrzekła, że łączą ich tylko stosunki służbowe, i słowa te powtarzała zawsze, ilekroć Philip się zapominał. Philip kręcił głową zdegustowany i mówił: - Tak, jesteśmy świetnym teamem, Kristin, zgadzam się z tobą w zupełności. Ale ty dobrze wiesz, że znacysz dla mnie o wiele więcej. Kocham cię.

- Mnie i pięćdziesiąt innych kobiet - odpowiadała ze śmiechem. - Oboje dobrze wiemy, jak to jest z twoją miłością. I wiemy także, że nadmierna zażyłość nikomu nie wychodzi na dobre. Powinieneś być rozsądniejszy, Philipie. Wyobrażasz sobie, jaką sensację zrobiłaby prasa, gdyby cię posądzono o romans z jedną z twoich modelek.

- Okay, okay, widzę, że masz rację - zgadzał się Philip - ale nie miałbym mimo to nic przeciwko romansowi z tobą.

Philip już taki był. Czasami Kristin odnosiła wrażenie, że chyba właśnie zależy mu na skandalach. Nie znosił wręcz monotonnego życia. Był

doskonałym fotografem, a dziewczyny uganiały się za nim tak jak za Nielsem. Była to wszakże jedyna ich wspólna cecha.

Kristin była ciekawa, czy obaj panowie przypadną sobie do gustu. Ponieważ miało to jednak nastąpić dopiero za miesiąc, postanowiła, że nie będzie na razie o tym myśleć. Miała przed sobą cztery tygodnie wolnego. Będzie odpoczywać, leniuchować i robić tylko to, na co będzie miała ochotę.

No, może tylko załatwi kilka służbowych telefonów i kilka służbowych wizyt, do których zobowiązała się przed przyjazdem do Oslo.

Nie zajmie jej to chyba aż tyle czasu, żeby go nie mieć dla Astrid.

Wyszczotkowała porządnie włosy, aż zaśniły w świetle lampy. Znowu przypomniał jej się Philip, który ciągle powtarzał jej, że właściwie wcale nie powinna pracować. - Ty z twoją urodą mogłabyś się wydać za jakiegoś hrabiego - albo nawet za mnie. Doskonała figura, piękne włosy i anielska twarzyczka - za szkoda cię do tej branży!

Nagle trzasnęły drzwi wejściowe i Kristin usłyszała głos Astrid wołający ją po imieniu. Zapomniała o wszystkim. Tak bardzo cieszyła się, że za chwilę zobaczy przyjaciółkę!

Na korytarzu padły sobie w ramiona. Norweżka była tego samego wzrostu co Kristin, też bardzo szczupła, ale pozbawiona tych miłych wypukłości, których zresztą zawsze zazdrościła swej angielskiej przyjaciółce.

- Bardzo przepraszam, że po ciebie nie wyszłam, kochanie - powiedziała dźwięcznym głosem, prowadząc Kristin do salonu. - Mam nadzieję, że Niels godnie mnie zastąpił.

Kristin zaczerwieniła się. - Tak się cieszę z naszego spotkania, Astrid!

- Ja też! Poczekaj, przyjrę ci się. - Astrid odsunęła się o krok.

- Wyglądasz fantastycznie, jak zwykle. Niels powiedział ci już pewnie, że idziemy dziś na kolację do lokalu?

Kristin kiwnęła głową, a Astrid ciągnęła dalej: - Muszę przyznać, że jestem bardzo kiepską kucharką, ale dla ciebie mogę się poświęcić i stanąć przy garnkach.

- Jeśli nie przepadasz za gotowaniem, chętnie cię zastąpię. Uwielbiam gotować.

- I co później robisz z jedzeniem? Wyrzucasz do sedesu? Zamiłowanie do gotowania i taka figura jak twoja nigdy nie idą w parze!

- Ależ nie! - roześmiała się Kristin. - Zjadam wszystko z wielkim apetytem, tylko nie gotuję jak dla pułku wojska, a niewielkie ilości. To co, będę mogła zająć się kuchnią?

- Bardzo proszę - zgodziła się natychmiast Astrid. - Może to nie wypada, żeby zaraz gościa zapędzać do kuchni, ale ty jesteś dla mnie jak rodzina.

Przyjaciółki uściskały się serdecznie.

- Chciałam zaprosić na kolację jeszcze jednego szczególnego gościa, ale nie może nam, niestety, towarzyszyć. Jest mi to poniekąd na rękę, ponieważ oszalałabym pewnie z zazdrości o niego.

- A co to miał być za gość? - spytała Kristin zaciekawiona. Astrid podsunęła jej pod nos lewą dłoń. Na palcu lśnił zaręczynowy pierścionek z brylantem. Astrid promieniała szczęściem.

- Wszystko poszło tak szybko - usprawiedliwiała się wobec zarzutów Kristin, że przemilczała przed nią tak ważną sprawę.

- Nazywa się Stefan Olsen i jest trenerem w mojej szkółce. Domyślam się, co chcesz powiedzieć - dodała widząc, że Kristin już otwiera usta - ale on jest inny. Nie myśli tylko o tym, jakby tu wżenić się w bogatą rodzinę. Miałaś złe doświadczenia z trenerem narciarskim, zgoda, ale nie można wszystkich mierzyć jedną miarą.

Astrid zorientowała się poniewczasie, że powiedziała za dużo, zaczerwieniła się i wbiła wzrok w podłogę. - Przepraszam, że zaczęłam ten temat, Kristin. Sama nie wiem, co mi strzeliło do głowy.

Tony Bridges dawno już co prawda zniknął z życia Kristin, mimo to wspomnienia z nim związane były jeszcze bardzo bolesne. Gdyby wtedy, zaraz po śmierci rodziców, nie była tak spragniona uczucia, nie miałby okazji jej skrzywdzić. Nie dałaby mu jej.

Zmusiła się do uśmiechu, chcąc zbagatelizować tę sprawę. - Nigdy nie mówiłam, że trenerzy myślą tylko o bogatym ożenku, Astrid. A teraz zostawmy już ten temat - powiedziała kategorycznie. Podeszła do przyjaciółki i przytuliła ją do siebie. - Gratuluję i życzę szczęścia na nowej drodze życia! Ale, ale, dlaczego ani razu nie wspomniałaś mi o nim?

- Znamy się zaledwie od trzech miesięcy, to znaczy od kiedy Stefan przeprowadził się do Oslo. Od kiedy zaczął pracować w mojej szkole, poczuliśmy do siebie sympatię. Jego ojciec jest właścicielem dużej fabryki nart, a Stefan chce w lecie otworzyć sklep z artykułami narciarskimi.

- Tu, w Oslo?

- Tak, jak widzisz, mamy ze sobą wiele wspólnego.

- A kiedy ślub? - spytała Kristin ciekawie.

- W lecie. Zostaniesz tu do wesela? Nie wyobrażam sobie, żeby mogło się odbyć bez ciebie.

- Przyjadę, oczywiście, że przyjadę, kochanie. Ja też nie wyobrażam sobie twojego wesela beze mnie. Nie mogę jednak zostać w Norwegii aż tak długo. Zapomniałaś chyba, że pracuję.

- Nie opowiadaj! - obruszyła się Astrid. Oczy jej rozbłysły ozywieniem, przez co dziewczyna upodobniła się do swego brata. Tak, niewątpliwie istniało między rodzeństwem duże podobieństwo, mimo że Niels był ciemnowłosa, a Astrid jasną blondynką. - Masz dość pieniędzy, żeby nie pracować. Wykorzystaj okazję i pojeźdź po ojczyźnie matki. Zostań aż do mojego wesela.

Kristin dobrze pamiętała przysięgę, jaką sobie złożyły w college'u. Jeśli jedna z nich będzie wychodzić za mąż, druga zjawi się na jej ślubie bez względu na okoliczności. Myślały wtedy, że to Kristin stanie pierwsza przed ołtarzem. Skąd mogły przypuszczać, że Tony Bridges zniweczy ich plany? Nikt, nawet Astrid, nie wiedziała, jak bardzo ów mężczyzna zranił Kristin.

Powiedział jej, że dla niego ważne były tylko jej pieniądze, znacznie ważniejsze niż ona sama. Od tamtej pory nie zaufała żadnemu mężczyźnie.

Serce jej gotowe było do miłości, a jednak nie zdobyła się na odwagę, żeby znowu się zakochać. Czas leczy wszystkie rany, Kristin знаła to stare przysłowie, ale czuła, że jej rany jeszcze się nie zabiły. Może dlatego oburzyło ją to burzliwe powitanie ze strony Nielsa.

W tym momencie usłyszała jego głos. - Musisz zostać, Kristin - oświadczył wchodząc do pokoju. - Norwegia jest przecież twoją drugą ojczyzną, powinnaś ją lepiej poznać.

Kristin poczuła ku swojemu ogromnemu niezadowoleniu, że znowu się rumieni. To ciekawe, pomyślałam o Nielsie, a on zjawił się natychmiast, jak na zawołanie, jakby przeczuwał, że o nim myślę, jakbym go tu przyzywała telepatią...

Stał w drzwiach i patrzył na nią uważnie i jakby z wyższością.

- Zobaczymy - odparła wymijająco. - Przecież dopiero przyjechałam i na razie myślę tylko o kolacji. Jestem głodna jak wilk.

Niels tymczasem podszedł do niej i wyciągnął zza pleców dwie czerwone róże na długich łodygach. Jedną podał z głębokim ukłonem Kristin, drugą wręczył siostrze.

- Zadzwoń do Stefana i wyobraź sobie, Astrid, że udało mi się go jednak namówić na wspólne wyjście. Poprosił, żebym ci w jego imieniu kupił różę, Astrid. Kupiłem też jedną dla Kristin, bo wydaje mi się, że do twarzy jej w czerwieni.

Astrid uśmiechnęła się do brata, zadowolona z takiego obrotu sprawy, a Kristin mruknęła tylko pod nosem „dziękuję” i odłożyła kwiat na stół, zamiast przypiąć do sukni.

- Czy wynalazłaś mi te adresy, Astrid? - spytała przyjaciółkę, zmieniając temat. - Chciałabym już zacząć pracować, żeby przygotować wszystko na przyjazd Philipa i Laury.

- Oczywiście, kochanie. Obdzwoniłam nawet wszystkie firmy i muszę ci powiedzieć, że każda z nich wyraziła gotowość współpracy. Najlepiej będzie, jak Niels cię do niech zawiezie.

Kristin zbladła. Słowa przyjaciółki oznaczały, że będzie zmuszona spędzać jeszcze więcej czasu z Nielsem.

- Czy to normalne, że fotomodelka zajmuje się również interesami? - spytał Niels, zanim zdążyła zaprotestować. - To chyba sprawa agencji, czyż nie?

- Philip i Laura są agencją - odparła spokojnie. - Pracujemy we troje już tak długo, że chciałam ich trochę odciążyć.

Niepotrzebnie to mówię, pomyślała ze złością. Nie muszę się przecież przed nim tłumaczyć. Cóż go to mogło obchodzić!

Sytuację uratowała Astrid, która jakby nigdy nic zerknęła na zegarek i zaproponowała: - Zróbcie sobie kawy, ja muszę się wykapać i przebrać. Będę gotowa najpóźniej za pół godziny.

Zniknęła w swoim pokoju, zostawiając Nielsa i Kristin samych.

- Zaparzę tę kawę - zaofiarowała się Kristin i poszła do kuchni, a Niels za nią. Jednocześnie sięgnęli po czajnik. Niels przytrzymał dłoń Kristin.

- Czemu jesteś do mnie tak wrogo nastawiona? - spytał zmienionym głosem. - Nie można tak traktować starego przyjaciela.

Pogładził kciukiem jej delikatną skórę. Chciała wysunąć dłoń spod jego ręki, ale nie mogła się na to zdobyć. Była jak sparaliżowana. Nie zaprotestowała, kiedy wyjął czajnik z jej ręki i odstawił go z powrotem na kuchnię, a ją przyciągnął do siebie.

- Ależ Niels, proszę cię! - szepnęła, sama nie rozumiejąc, dlaczego jej głos zabrzmiał tak cicho.

- Nie musisz mnie o nic prosić, Kristin - roześmiał się.

- Nie to miałam na myśli. Ja... - urwała, bo przytulił ją jeszcze mocniej. Czowała bliskość jego ciała, czowała bicie jego serca. Nie miała w sobie dość siły, żeby uwolnić się z jego objęć. Już tak kiedyś było. Raz straciła kontrolę nad sobą i po dziś dzień tego żałuje.

Odepchnęła go od siebie, widać jednak nie dość silnie, ponieważ nadal trzymał ją w ramionach, mało tego, pochylił się teraz nad nią i dotknął wargami jej ust.

Zapomniała o wszystkim. Ważny był tylko ten pocałunek. Rozchyliła usta i pozwoliła się pocałować. Jęknęła, gdy Niels pogładził ją po plecach. Nie zdobyła się na protest.

Drugą dłonią dotknął jej twarzy, potem szyi, aż wreszcie zaczął pieścić jej piersi. Kristin ogarnęła gorąca fala podniecenia.

Nagle trzasnęły jakieś drzwi. Dopiero teraz Kristin uświadomiła sobie, że nie są w domu sami, że oprócz nich jest przecież jeszcze Astrid.

Była zaszokowana łatwością, z jaką Nielsowi udało się ją podniecić. Od czasu tej historii z Tonym żadnemu mężczyźnie nie udało się ta sztuka. Zawsze była tak opancerzona, jak rycerz w średniowieczu. Nikt nie miał do niej dostępu.

Gwałtownie wyrwała się Nielsowi i nalała wody do czajnika. Ręce jej drżały, ale miała nadzieję, że on tego nie zauważy.

- Trzymałem już w ramionach wiele kobiet, Kristin - powiedział Niels z namysłem - ale ty jesteś dla mnie zagadką. Czuję, że pod tą lodowatą powłoką kryje się wielka namiętność. Nie rozumiem jednak, dlaczego nie chcesz jej uzewnętrznić. Istna z ciebie góra lodowa.

- A więc właściwy człowiek na właściwym miejscu. Góra lodowa w Norwegii to chyba nic dziwnego? - zażartowała Kristin.

- Wydaje mi się, że coś tu nie gra. Grasz tylko taką chłodną. No bo dlaczego delikatny pocałunek tak cię wytrąca z równowagi?

Serce Kristin biło jak oszałałe. Delikatny pocałunek, dobre sobie! Oboje wiedzieli, że to, co przed chwilą między nimi zaszło, znacznie wychodziło poza ramy przyjacielskiego pocałunku. Pożądał jej, czuła to, on zaś nie zadawał sobie najmniejszego trudu, żeby się z tym kryć.

Wiedział, co gorsza, jak na nią działała. Nie miała pojęcia, jak się przed nim bronić, a nie chciała popaść w jakąś dziwną zależność od tego Wikinga.

- Nie znasz mnie przecież, nie wiesz, jaka jestem naprawdę - spojrzała mu odważnie prosto w oczy. - Spotkaliśmy się tylko raz, i to dość dawno temu, kiedy jeszcze oboje byliśmy dziećmi.

- Ależ ja już wtedy byłem gotów się w tobie zakochać. Tylko że byłaś taka niedostępna, jak angielska księżniczka.

Tego się nie spodziewała. Nie sądziła, że mogła zrobić na nim wrażenie już wtedy.

Niels oparł się o ścianę, skrzyżował ręce na piersiach i patrzył na nią 7. uśmiechem.

- Zmieniłaś się - oświadczył.

- Masz na myśli, że dorosłam. Owszem, zgadzam się z tobą. Nie jestem już smarkatą, entuzjastycznie przyjmującą każdy komplement.

- Nie to miałem na myśli. Próbuje dalej. Kristin ściągnęła brwi. O co mu mogło chodzić?

- Nie mów tylko, że zapomniałaś! Napisałaś do mnie list, gdy miałaś może siedem lat. W tym czasie dziewczyny nie bardzo mnie interesowały. Moja mama długo przechowywała ten list.

- O jakim liście mówisz?

- Napisałaś w nim, że kiedy dorośniesz, przyjedziesz do Norwegu i wyjdiesz za mnie za męża. Przeczytałaś bajkę o lodowej księżniczce i obiecałaś mi, że pewnego dnia zostaniesz moją lodową księżniczką.

- Nie przypominam sobie żadnego listu. Wymyśliłeś go chyba sobie!

Niels pokręcił głową. - Nie, nie wymyśliłem. Kiedy przyjedziesz do Vollran, możesz zapytać ojca, on ci potwierdzi jego istnienie. Teraz może zrozumiesz, dlaczego pocałowałem cię już w porcie. Mojej lodowej księżniczce należało się przecież stosowne powitanie.

Kristin zaschło w gardle od tych wszystkich rewelacji. Oblizała wargi i na wszelki wypadek cofnęła się o krok, żeby jej znowu nie objął.

- Bzdura! - rozzłościła się. - Kto by tam zważał na jakieś dziecinne mrzonki!

- Nikt, pewnie, że nikt. Ale faktem pozostaje, że dorosłaś, przyjechałaś do Norwegii i że ja cię pocałowałem. Jest również faktem, że coś między nami zaiskrzyło.

Milczała. Niels Johansen zamierzał zburzyć mur obronny, który wzniosła wokół siebie po porażce z Tonym. Nie mogła do tego dopuścić.

- Już myślałam, że poleciełicie po kawę do Brazylii - usłyszała wesoły głos Astrid. Zaczęli gorliwie ustawiać filiżanki na stole i parzyć kawę, wdzięczni Astrid, że przerwała im rozmowę.

Rozdział 3

Kristin od razu polubiła Stefana, narzeczonego Astrid. Był niezwykle sympatycznym młodym człowiekiem, bezpośrednim i naturalnym.

Siedzieli w restauracji położonej wysoko nad Oslo. Najpierw zjedli tradycyjne zimne przystawki, a potem świeżą rybę. Stefan wyjaśnił Kristin, że ta ryba smakuje najlepiej właśnie w zimie, a rybacy łowią ją w przeręblach zamrzniętych rzek. Była w istocie wyśmienita.

Po daniu głównym zamówili kawę i koniak. Dopiero teraz stan napięcia, w jakim znajdowała się Kristin, zelżał nieco. Rozmowa kręciła się cały czas wokół zawodów w Holmenkollen, najważniejszego wydarzenia sezonu. Stefan zapytał Angielkę, czy była już kiedyś na tych zawodach.

- Nie - uśmiechnęła się. - Ale w drodze do restauracji Astrid i Niels pokazali mi stok, na którym będzie odbywał się konkurs skoków. Ja bym nie miała odwagi skoczyć. Podziwiam zawodników, którzy się na to decydują.

- Dziękuję - odparł Stefan z powagą, jakby w imieniu całego swego narodu. - Muszę dodać, że skoki ćwiczy się na innych stokach, nie na tym, na którym będzie konkurs. Tego stoku używa się tylko raz do roku.

- Naprawdę? - zdziwiła się Kristin. - Nie wiedziałam o tym.

- Stok czeka na swój wielki dzień w nienaruszonym dziewiczym stanie, jak panna młoda na swój ślub.

Kristin zaczerwieniła się pod uważnym spojrzeniem Nielsa. Tamtych dwoje na szczęście tego nie zauważyło.

Rozejrzała się po restauracji, żeby jakoś ukryć zmieszanie. Zorientowała się, że przyciąga spojrzenia innych mężczyzn. Nieco stropiona doszła do wniosku, że zawdzięcza je swej urodzie, tak bardzo różnej od jasnowłosych i niebieskookich Norweżek.

Jako fotomodelka była przyzwyczajona do tego, że stale znajduje się pod ostrzałem spojrzeń, ale nigdy tego nie polubiła. Nie polubiła też reakcji mężczyzn, gdy dowiadawali się, jaki zawód wykonuje. Miała wrażenie, że utożsamiają go z zupełnie innym, najstarszym zawodem świata.

Musiała w końcu spojrzeć na Nielsa, nie udało się tego uniknąć. Podniósł kieliszek, przepijając do niej. Uśmiechnął się znacząco. Jeszcze jeden amator łatwej zdobyczy, pomyślała z żalem.

- Pójdiesz ze mną na zawody, Kristin? - spytał Stefan.

- Wybierz się z nim - poparła narzeczonego Astrid. - Nie będę mogła ci towarzyszyć, ponieważ mam pod opieką kilkoro początkujących, a Niels

będzie brał udział w konkursie. Stefan też by brał, gdyby nie nadwerężył prawej kostki.

- Z przyjemnością - powiedziała Kristin prędko. - Samotne kibicowanie jest dość nudne. Nie można z nikim wymienić uwag o zawodnikach i o poziomie konkursu.

- Na pewno zaraz by się ktoś do ciebie przyczepił. I dlatego lepiej, że pójdziesz ze Stefanem. Wolę, żeby moja lodowa księżniczka miała odpowiednią opiekę - powiedział Niels.

Kristin obrzuciła go wściekłym spojrzeniem. Nie podobało jej się, że nazywa ją tak w obecności Astrid i Stefana. Na szczęście narzeczeni byli tak zajęci sobą, że nie zwrócili uwagi na to dość szczególne sformułowanie.

W szatni Astrid pytała przyjaciółkę: - Bardzo jesteś zmęczona, Kristin? Chcielibyśmy jeszcze potańczyć. Może masz ochotę wybrać się z nami?

- Ależ ja wcale nie jestem zmęczona - odrzekła Kristin, co nie było zgodne z prawdą, ponieważ oczy jej się już same zamykały. Wolała jednak wybrać się z Astrid i Stefanem na tańce, niż wracać tylko z Nielsem do domu.

Wkrótce pożałowała swojej decyzji. Klub, do którego weszli, był tak słabo oświetlony, że niemal nie widziało się gości przy sąsiednim stoliku, a na parkiecie było tak ciasno, że tańczyć można było tylko w ciasnych objęciach partnera.

Astrid i Stefan nawet nie usiedli, tylko od razu pobiegli na parkiet. Niels spojrział pytająco na Kristin, a kiedy skinęła głową, wziął ją za rękę i też poszli na środek sali.

Niels zdążył już zdjąć marynarkę, ponieważ w klubie było dość ciepło. Kiedy teraz objął Kristin i przytulił do siebie, poczuła przez cienki materiał koszuli jego umięśnioną klatkę piersiową.

Tańczyli w rytm powolnej, pięknej melodii. Kristin zamknęła oczy, zdając się na kunszt taneczny Nielsa.

- Marzyłem o tej chwili już w porcie - usłyszała jego szept. - Rzeczywistość bywa czasem piękniejsza od marzeń.

Kristin nie odpowiedziała. Bliskość tego mężczyzny, cudowna muzyka i wino, wypite po kolacji, sprawiły, że kręciło jej się w głowie. Ciągle przypominała jej się bajka o lodowej księżniczce i jej księciu. Wiedziała dobrze, że to tylko bajka, ale jakże miło tak marzyć z zamkniętymi oczami.

Niels przesunął dłonią po plecach dziewczyny. Wróciła do rzeczywistości.

- Chciałabym - zaczęła cicho - Niels, chciałabym, żebyś zapomniał o tej sprawie z listem. Byliśmy przecież dziećmi... List nie ma żadnego odniesienia do terażniejszości.

- Zgadzam się z tobą całkowicie - nie jesteśmy już dziećmi. Ty jesteś za to najbardziej oszalamiającą dziewczyną, jaką w życiu widziałem. Nie możesz wymagać ode mnie, abym zapomniał, co mi kiedyś obiecałaś! Mimo że byliśmy wtedy dziećmi!

Podniosła głowę i spojrzała na niego. W przyćmionym świetle nie była w stanie rozpoznać rysów twarzy swego partnera. - Dziwię się, że przywiązujesz taką wagę do dziecinnego listu. Zupełnie to do ciebie nie pasuje. - Kristin starała się nadać swemu głosowi rozbawione brzmienie. - Czyżbyś próbował szantażować mnie jakąś głupią dziecinadą?

Niels otoczył ją ramionami i przyciągnął do siebie tak mocno, jakby zamierzał nigdy jej nie puścić.

- Mówisz, że cię szantażuję? - Kristin skonstatowała z rozczarowaniem, że nie udało jej się go rozzłościć. Mówił teraz bardzo uwodzicielskim głosem.

- Spójrz mi w oczy i spróbuj mnie przekonać, że nie jesteśmy stworzeni dla siebie. Twoje ciało mówi co innego.

Kristin chciała uwolnić się z uścisku Nielsa, ale sytuacja wyglądała beznadziejnie. Niels nie zwolnił uścisku ani na moment. Ogarnął ją nagle strach.

Ten mężczyzna zyskał nad nią przewagę. Czowała, że nie da rady mu się oprzeć. I wiedziała, że grozi to katastrofą.

Działał na jej zmysły, wyrwał je z długiego okresu uśpienia, ale tak naprawdę Kristin nie była jeszcze gotowa do miłości.

Musi zakończyć ten romans, zanim się w ogóle zacznie! Najwyższa pora na wcielenie się w rolę lodowej księżniczki.

- Jestem już bardzo zmęczona - powiedziała, jakby nie dotarły do niej słowa Nielsa. - Wezmę klucze od Astrid i taksówką pojedę do domu.

Teraz dopiero udało jej się rozzłościć brata przyjaciółki. Zapanował jednak nad sobą, pochylił się nad Kristin i pocałował ją. Nie mogła się wyrwać, ponieważ trzymał ją za kark, uniemożliwiając jakikolwiek ruch głową.

Jakby na przekór sobie Kristin rozchyliła usta, żeby odwzajemnić namiętny pocałunek Nielsa. Nagle puścił ją raptownie. Zachwiała się lekko. Triumf w oczach Nielsa powiedział jej aż nadto wyraźnie, że poniosła klęskę.

- A nie mówiłem, że twoje ciało mówi co innego niż twoje usta? - spytał cicho, ale dobitnie. - Chodźmy, odwiozę cię do domu. Taksówki nie znajdziesz teraz w całym Oslo. Myślę, że moja siostrzyczka będzie zadowolona, zostając tu sama ze Stefanem.

Zawołali do Astrid, że jadą do domu, pomachali obojgu na pożegnanie i wyszli z klubu.

W czasie drogi powrotnej Kristin drżała na całym ciele. Było jej bardzo zimno, ale dobrze wiedziała, że owo drzenie nie jest spowodowane li tylko zimnem.

Niels czytał w niej jak w otwartej książce. Przejrzał ją na wylot. Ona zaś sama się nie poznawała. Nigdy nie pomyślała, że jakiś mężczyzna wyzwoli w niej taką reakcję!

Niels był na pewno doskonałym kochankiem. Nietrudno było go sobie wyobrazić w łóżku. Już na samą myśl o tym serce Kristin zaczęło żywiej bić. Ale ja go przecież nie chcę, pomyślała z rozpaczą. Muszę się jakoś przed nim obronić!

Jeśli miałyby się jeszcze w kimś zakochać, to musiałyby to być mężczyzna o poważnych zamiarach, taki, który nie szuka przygód, tylko stałego związku, taki, z którym chciałyby mieć dzieci.

Skąd u niej te myśli? Przecież wcale nie kochała Nielsa! Ta mała dziewczynka, która kiedyś napisała do niego list, już nie istnieje. Dorosła kobieta, jaką przecież była w rzeczywistości, powinna umieć zapanować nad sobą.

Jechali w milczeniu. Niels w ogóle się nie odzywał. Ona też nic. Wiedziała, że jest na nią zły, ale nie miała zamiaru się tym przejmować. A niech sobie będzie zły, do jutra humor mu się poprawi.

W milczeniu wysiedli z samochodu, w milczeniu weszli do domu. Kiedy jednak Kristin chciała wejść do swego pokoju, Niels przytrzymał ją za ramię.

- Musimy coś sobie wyjaśnić, Kristin - powiedział, przyciągając ją do siebie. Jego pocałunek był tym razem bardzo delikatny.

Po chwili Kristin odsunęła go łagodnie, ale stanowczo. - Nie, Niels - powiedziała spokojnie - nie musimy niczego wyjaśniać. Jestem zmęczona i chcę się położyć.

Nie zrobił żadnego gestu, żeby ją zatrzymać, weszła więc do pokoju, zamknęła drzwi i oparła się o nie plecami.

W pokoju miała tylko umywalkę, umyła się więc dość pobieżnie, przebrała w cienką jak mgiełka koszulkę i poszła do łóżka. Zimna pościel wprowadziła ją w zły nastrój. Żałowała teraz, że nie zabrała ciepłej flanelowej koszuli.

Zamknęła oczy próbując nie myśleć o tym, że Niels i ona są teraz sami w mieszkaniu. Drgnęła, gdy drzwi do jej pokoju otworzyły się nagle. Niels nie odważy się chyba wejść tutaj! Przecież Astrid może w każdej chwili wrócić!

Szybko zapaliła lampkę na szafce nocnej. W oczach Nielsa czytała niekłamaną podziw. Uświadomiła sobie, odrobinę zbyt późno, że jej koszulka jest przezroczysta....

Prędko chwyciła szlafrok leżący w nogach łóżka, przez co jeszcze bardziej się odsłoniła.

- Proszę stąd wyjść! - powiedziała głośno.

- Przepraszam, Kristin. Chciałem tylko zapytać, czy nie napiłabyś się kawy.

Wyczuła, że jest zakłopotany, ale zanim zdążyła coś powiedzieć, wyszedł na korytarz. Odetchnęła z ulgą. Potraktowała go chyba zbyt ostro. Zresztą jego propozycja wcale nie była taka głupia. Filiżanka kawy dobrze by jej zrobiła.

W szlafroku poszła do kuchni. Niels stał przy oknie i patrzył w noc. Odwrócił się powoli. Na widok podwójnego węzła na pasku od szlafroka Kristin uśmiechnął się znacząco.

Na stole stała taca z czterema filiżankami, wniosek z tego, że Niels spodziewał się lada moment powrotu siostry i jej narzeczonego. Kawa była jednak tylko w dwóch filiżankach. Kristin sięgnęła po jedną z nich i z przyjemnością wypila kilka łyków aromatycznego płynu.

Zamierzała wypić kawę i czym prędzej wrócić do łóżka. Nie chciała, żeby Astrid ich tak zastała - ją w szlafroku, a Nielsa w spodniach i w koszuli rozpiętej do pasa.

Odstawiła pustą filiżankę na tacę i ruszyła z powrotem. Niestety, dużym palcem u nogi zaczepiła o pętelkę grubo tkanego dywanu i wyłożyła się jak długa.

Niels natychmiast znalazł się przy niej. - Typowo angielskie zachowanie - mruknął ubawiony. - Tylko Anglicy potrafią łamać sobie nogi na dywanie.

- Nie złamałam nogi - ofuknęła go Kristin. - Auuu! Palec mnie boli.

- Pokaż, obejrzę go! - Niels delikatnie obmacał wszystkie palce, po czym przesunął dłonią delikatnie po całej stopie aż do kostki.

Kristin wstrzymała oddech. Zrobiło jej się gorąco nie do wytrzymania. Niels zaś wędrował dłonią coraz wyżej. Kristin wiedziała, że powinna go powstrzymać, ale nie mogła się na to zdobyć. Sprawiał jej dotykiem swych dłoni zbyt dużą przyjemność.

Wyciągnął się obok niej na dywanie. Poczwała ciepłe palce najpierw na kolanie, a potem na udzie.

- Nie - szepnęła. Czwała się jak we śnie. Zamknęła oczy, a Niels pochylił się nad nią i ucałował powieki.

- Moja mała lodowa księżniczko! - szepnął.

Czy to wszystko jej się nie śniło? Niels rozchylił poły jej szlafroka. Powoli przesunął ręką po jej prawie nagim ciele. Kristin jęknęła podniecona.

Nagle poczuła, że Niels wstaje i bierze ją na ręce. Otworzyła oczy zaskoczona.

- Jeśli nie chcemy zostać zaskoczeni przez Astrid i Stefana, to powinnaś iść już do łóżka, księżniczko - powiedział cicho. - Właśnie zajechali przed dom. Przykro mi, małeńka, ale dziś musimy się już pożegnać.

Łokciem otworzył drzwi do pokoju Kristin i postawił ją na nogi. Sen się skończył.

Na policzkach miała wypieki. Paliły ją jak ogniem. Zdawała sobie sprawę z tego, co mogło nastąpić, gdyby Astrid i Stefan nie wrócili do domu. Przespałaby się z Nielsem, z obcym w gruncie rzeczy człowiekiem!

W głowie miała istne kłębowisko myśli. Jak to się stało, że straciła panowanie nad sobą? Chciała teraz zostać sama i wszystko spokojnie przemyśleć.

Niels jeszcze tu był. Patrzył na nią z powagą. Tym razem nie uśmiechał się. - Takk for i aften - powiedział i wyszedł.

Kristin doszła na miękkich nogach do łóżka i położyła się. Zrozumiała słowa Nielsa. Od matki nauczyła się kilku zwrotów po norwesku. Powiedział „dziękuję za piękny wieczór”.

A co powiedział przedtem? „Dziś musimy się już pożegnać”... tak, jakby zapowiadał dalszy ciąg. Nie, Kristin nie może pozwolić na żaden dalszy ciąg. Z jednego cieszyła się jednak. Ten wieczór dowiódł jej, że nie cierpi na oziębłość emocjonalną, mimo że po przeprawie z Tonym była tego więcej niż pewna.

Jakoś nie mogła zasnąć. Przewracała się niespokojnie z boku na bok w tym obcym łóżku, rozmyślając gorączkowo. Nie potrafiła przewidzieć postępowania Nielsa, a nie chciała być dla niego tylko przygodą.

Nie powinnam była wracać z nim sama do domu. Jak to się mogło stać? Zawstydzona ukryła twarz w poduszce. Niels był na tyle doświadczony, że na pewno zorientował się, jak na nią działa. Czuł, na pewno czuł, że pożąda go tak samo, jak on jej. A przecież nie kochała go!

Nie знаła go nawet. Chociaż... cały czas miała wrażenie, jakby go znała od dawna, więcej - jakby całe życie na niego właśnie czekała.

Westchnęła smutno. Właściwie pogodziła się już z myślą, że nigdy nikogo nie pokocha, ale jednak gdzieś w sercu na dnie drzemała w niej tęsknota za wielkim i gorącym uczuciem.

Rozdział 4

Kristin spała bardzo niespokojnie. Zawsze tak było, ilekroć musiała spędzić noc w nie swoim łóżku. Słyszała kroki Nielsa w pokoju obok, słyszała, jak trzeszczy jego łóżko, jak szeleści gazeta, którą zapewne czytał przed snem. Przez moment wydawało jej się nawet, że słyszy jego równomierny oddech.

Może też patrzył na ścianę, która ich dzieliła? Przewróciła się na drugi bok, zła na siebie za to, że ciągle o nim myśli. Zasnęła znowu, ale nawet we śnie nie mogła przestać myśleć o Nielsie.

Przyśnił jej się, jak stoi z rozpostartymi ramionami, a ona biegnie, żeby nie wpaść! Czuła jego ciało, a nawet zapach jego wody po goleniu.

Kiedy obudziła się następnego dnia, za oknem był już jasny dzień. Spojrzała na zegarek. Jedenasta! Wskoczyła z łóżka, umyła się szybko i ubrała. Poszła do kuchni, a tam czekała na nią na stole kartka tej treści:

Nie miałam serca cię budzić, Kristin. Wróć do domu około piętnastej. Nieis pojechał do Myrdahl, wróci również późno. Mam nadzieję, że nie będziesz się nudziła. Zostawiam ci klucze, nie będziesz więc zamknięta w czterech ścianach. Wyjdź na miasto! Jeśli masz ochotę przygotować kolację - proszę bardzo!

Kristin uśmiechnęła się rozbawiona. Astrid zawsze taka była - bezpośrednia i skora do żartów. Dobrze, że Nielsa nie ma w domu. Czułaby się skrępowana jego towarzystwem. Wszystko się pięknie składa. Zje teraz śniadanie, pójdzie na miasto i zapomni o przystojnym Norwegu.

Zamówiła taksówkę i kazała się przewieźć po Oslo. Zawsze tak robiła, gdy po raz pierwszy znajdowała się w jakimś mieście.

Lubiła takie zwiedzanie bez przewodnika. Uważała, że tak może lepiej poznać klimat nowego miejsca.

Po blisko godzinnej przejażdżce wskazała Muzeum Wikingów jako punkt docelowy. Wiedziała, że jest tam Kon Tiki, tratwa Thora Heyerdahla, którą z Peru wypłynął na morza południowe.

Eksponaty dotyczące Wikingów bardzo ją zainteresowały. Żałowała, że nadal tak mało wiadomo o tym zagadkowym, potężnym ludzie.

Mogłaby jeszcze dłużej zwiedzać muzeum, gdyby nie to, że zrobiło się późno, a nie chciała przecież zawieść oczekiwań Astrid co do kolacji.

Kristin zdążyła przygotować posiłek przed powrotem przyjaciółki do domu. Astrid od razu poczuła przyjemne zapachy płynące z kuchni.

- Co tak pięknie pachnie? - spytała od progu. - Mam wyrzuty sumienia, że zostawiłam cię na cały dzień, a ty ten dzień spędziłaś w kuchni!

- Nie tylko, Astrid. Zwiedziłam Oslo i Muzeum Wikingów. Kolację przygotowałam z czystego egoizmu, ponieważ jestem głodna jak wilk. Będzie ryba, którą znalazłam u ciebie w zamrażalniku, i sos serowy.

- Co za wykwintne menu! - zawołała Astrid z zachwytem. - Stefan je wprawdzie chętnie w lokalach, ale w końcu będę musiała się nauczyć gotować. Kiedy będziemy mieli dzieci, gotowanie stanie się nieodzowne.

- Chcecie mieć dzieci? - spytała Kristin trochę zdziwiona. Astrid była do tej pory tak pochłonięta pracą, że wydawało się, iż życie rodzinne jej nie interesuje. Jak to miłość zmienia ludzi! i

Po kolacji wróciły do tematu. - Chciałabym mieć dwoje lub troje, ślicznych dzieci, podobnych do Stefana - oznajmiła Astrid. - Wolę to i niż karierę. Będę bardzo dobrą matką i żoną, tylko najpierw muszę się i nauczyć gotować.

Kristin roześmiała się. - Mówisz tak, jakby gotowanie i małżeństwo były ze sobą nierozzerwalnie związane!

Astrid spojrzała na nią zdziwiona. - Gotowanie dla dwojga musi sprawiać znacznie więcej przyjemności niż gotowanie tylko dla siebie.

- Ja tam nie mam zamiaru skakać koło mężczyzny! - powiedziała Cristin nadspodziewanie ostro. Była odwrócona tyłem do drzwi i nie zauważyła Nielsa, który właśnie wrócił do domu. - Wszyscy mężczyźni są tacy sami. Im tylko jedno w głowie. Wiem to z własnego doświadczenia, ponieważ w moim zawodzie jestem szczególnie narażona na ich impertynencje. Często robię dobrą minę do złej gry, ale w gruncie rzeczy lekceważę całe to męskie towarzystwo.

- Powinnaś zapisać się do klubu emencypantek, Kristin - roześmiała się Astrid. - Dlaczego nie zmienisz zawodu, skoro go tak nie lubisz?

- To co mam zrobić? Poszukać sobie jakiegoś chłopca, wyjść za niego za mąż, a potem siedzieć w domu i wychowywać jego dzieci? Nie, dziękuję! Za bardzo cenię sobie niezależność, żeby dobrowolnie zakopywać się w pieluchy.

Kristin zorientowała się, że powiedziała za dużo. Jej przyjaciółka wyraźnie zmarkotniała. - Ależ kochanie, nie rób takiej zmartwionej miny! - objęła ją serdecznie. - Różnimy się tylko poglądami, a to nie powód do zmartwienia. Ja po prostu należę do kobiet, które nie powinny wychodzić za mąż.

Niels wszedł do kuchni i Kristin domyśliła się, że słyszał wszystko, co mówiła. - Każdy chłop cieszyłby się, gdyby go witała w domu taka miła żonka z zaróżowionymi policzkami! - zażartował.

Astrid roześmiała się wesoło, natomiast Kristin wcale nie było do śmiechu. Zrozumiała aluzję Nielsa. Przypomniał jej, co wydarzyło się ostatniej nocy.

- Zdasz zmienić zdanie - zauważyła Astrid. - Po prostu nie trafiłaś jeszcze na właściwego mężczyznę.

- I chyba już nie trafię. Poza tym wiele moich koleżanek-modelek zrezygnowało z pracy dla mężczyzny i teraz tego gorzko żałują - Kristin wiedziała, że Astrid ma rację, mimo to nie chciała jej tego przyznać.

Uwagi Kristin na temat mężczyzn odniosły pożądany efekt. Niels schodził jej z drogi przez resztę tygodnia. Powinna być z tego zadowolona, ale serce skakało jej do gardła, gdy ktoś dzwonił do drzwi.

Nadeszła niedziela i tym samym dzień zawodów w Holmenkollen. Wśród tysięcy kibiców znalazła się rodzina królewska, która tradycyjnie przyglądała się widowisku.

- Myślę, że spodoba ci się nasz festiwal - powiedziała Astrid tuż przed wyjściem. Oddała ją pod opiekę Stefana, a sama poszła do swoich uczniów.

Skoczkowie skakali bardzo różnie, jedni lepiej, drudzy gorzej, ale każdego z nich publiczność nagradzała gorącymi brawami. Kristin nie mogła doczekać się chwili, w której nadejdzie kolej Nielsa. Wreszcie pojawił się. Dostrzegła go mimo dużej odległości. Wstrzymała oddech, gdy odbił się z platformy i pięknym łukiem poszybował w powietrze.

Kristin uznała, że to jeden z lepszych skoków.

- Dobrze mu poszło! - zawołał Stefan. - No i jak ci się podoba nasz festiwal? Cieszę się, że jesteśmy tu razem. Kiedy patrzę na te zawody twoimi oczami, wydają mi się jakieś inne, bardziej atrakcyjne.

- Miło mi to słyszeć, Stefanie, bo już miałam wrażenie, że zupełnie nie pasuję do tego miejsca.

- Pasujesz wszędzie! - zawołał Stefan z oburzeniem. - Taka piękna dziewczyna jest ozdobą każdej uroczystości.

- Nie miałam wprawdzie zamiaru wymuszać od ciebie komplementów, ale mimo to dziękuję.

- Astrid opowiadała mi, jaką karierę zrobiłaś. Pokazywała mi też twoje zdjęcia w norweskich magazynach. Jest bardzo dumna ze swojej angielskiej przyjaciółki.

- Uważaj, Stefan, ta piękna Angielka gryzie, zwłaszcza gdy prawi się jej komplementy - usłyszeli z tyłu głos Nielsa.

- Zależy kto je mówi - odcięła się Kristin natychmiast. Niels zmieształ się, co z miejsca wprawiło ją w doskonały humor.

Stefan pogratulował Nielsowi udanego skoku. Niestety, Niels nie był z siebie zadowolony. - Mogłem skoczyć lepiej - machnął zrezygnowany ręką. - Zajmę najwyżej drugie miejsce - a to dla mnie tyle co nic.

- Ja byłbym zadowolony, gdyby w ogóle udało mi się skoczyć powiedział Stefan do Kristin. - Ale dla Nielsa najważniejsze jest zwycięstwo. Drugie miejsce to już przegrana.

- Mogłem skoczyć lepiej - powtórzył Niels z uporem.

Kristin spojrzała na niego uważnie i nagle straciła pewność, czy naprawdę była dla niego zabawką. Cały czas myślała, że ten list z dzieciństwa jest tylko pretekstem do jakiejś niezbyt mądrej zabawy, ale teraz zmieniła zdanie.

Niels był jak myśliwy, nie rezygnujący z osiągnięcia celu. Nie zadowalał się łatwymi zdobyczami. Tropił zwierzynę, aż ją osaczył i zadał decydujący cios.

Astrid też pojawiła się koło nich z grupą norweskich przyjaciół.

- Jesteśmy na wieczór zaproszeni do Dagny - powiedziała zadowolona. - Jej ojciec wydaje przyjęcie dla wszystkich, którzy dziś byli na zawodach. Dla zawodników i dla widzów!

Wszyscy wybuchnęli śmiechem, wszyscy, oprócz Kristin, która poczuła się nagle intruzem w tym zgranym towarzystwie.

- Ty też przyjdiesz, prawda, kochanie? - Dagny, śliczna, długonoga blondynka, z uśmiechem zwróciła się do Nielsa. - Bez ciebie przyjęcie nie mogłoby się udać. Tata nie wybaczyłby mi, że nie zdołałam cię namówić.

- Czy kiedykolwiek nie udało ci się namówić mnie do czegoś? - zażartował Niels.

Kristin obserwowała ten dialog ze wzrastającą niechęcią. Ku własnemu zaskoczeniu poczuła coś na kształt zazdrości. Niels popatrzył na nią z ukosa, jakby doskonale zdawał sobie sprawę z tego, co się z nią dzieje. Nie spuszczać z niej wzroku, objął Dagny w pasie i pocałował ją w czubek nosa.

- Wspaniale! - ucieszyła się Dagny. - Bałam się, że będziesz chciał zaraz wracać do tej swojej leśnej głuszy.

- Nie masz chyba nic przeciwko lasom, Dagny. Bez nich nie stać by było twojego ojca na urządzenie przyjęć i na spełnianie wszystkich twoich zachcianek.

- Okay, okay, poddaję się, zapomniałam, jaki z ciebie zapalony leśnik - roześmiała się dziewczyna wesoło.

- Nie miałem zamiaru tak szybko wyjeżdżać - powiedział Niels.

- Mam tu pewne zadanie do wykonania. Muszę mianowicie zawieźć Kristin do kilku firm odzieżowych.

- A więc nie przyjechała tu pani tylko na urlop? - Dagny zwróciła się do Angielki. - Astrid pokazywała mi pani zdjęcia. W rzeczywistości wygląda pani inaczej, jakoś tak...

Kristin czekała z napięciem na to, co powie ta młoda Norweżka. Nie знаła jej, nie miała powodu, żeby się do niej uprzedzać, ale już czuła, że jej nie cierpi. Oczekiwała teraz niezbyt uprzejmej uwagi, takiej, jaką już nieraz słyszała od wielu kobiet. Nie wiadomo dlaczego stawały się w jej obecności bardzo kaśliwe.

- Wygląda pani jakoś tak... bardziej po ludzku. To może śmiesznie brzmi, ale na zdjęciach jest pani taka sztuczna, a widzę, że pani też składa się z ciała i kości, jak my wszyscy. Mam nadzieję, że nie obrazi się pani na mnie. To był komplement.

Słowa Dagny zaskoczyły Kristin. Prawdopodobnie była tak pewna Nielsa, że nie widziała w niej rywalki. Łączyły ich dosyć zażyłe stosunki, jak można było wywnioskować z niedawnej rozmowy.

Zmusiła się do uprzejmego uśmiechu, który miał być podziękowaniem dla Dagny Hartig za jej oryginalny komplement. Dotychczas jakoś nie przyszło jej do głowy, że Niels może mieć przyjaciółkę. Może ma nawet wobec niej poważne zamiary? Myśl ta zaboląła Kristin dotkliwie.

- Bardzo mi miło, Dagny - powiedziała głośno i spokojnie.

- Większość ludzi zapomina niestety, że pod szminką i pudrem kryje się człowiek.

Duży dom Hartigów był pełen gości, a rodzice Dagny zasługiwali na miano gospodarzy doskonałych. W wesołym nastroju tańczono i dowcipkowano, a komu było za ciepło, mógł się trochę ochłodzić zimnymi napojami na tarasie, gdzie było bardzo dużo miejsca.

- Chodź, zatańczymy na tarasie! - Niels wyrósł obok Kristin, jak spod ziemi. Schwycił ją za rękę, pociągnął za sobą. Próbowwała stawiać opór, bo wiedziała już, czym jej grozi nadmierna bliskość tego mężczyzny, ale Niels był silniejszy. Nie pozostało jej więc nic innego, jak potulnie pójść za nim.

Wypiła trochę za dużo wina. Zimne powietrze uderzyło ją jak obuchem w głowę. Niels objął ją wpół i zaczęli tańczyć.

Kristin kręciło się w głowie. Nagle na lewej piersi poczuła jego dłoń. Ostrożnie, jakby chciał wybadać jej reakcję, wodził palcami wokół brodawki.

Przez ostatnie dni bardzo rzadko się widywali. Kristin musiała przyznać, że brakuje jej towarzystwa Nielsa. I jego pieścizot, co potwierdziło się teraz, gdy dotknął wargami jej ust.

Zapomniała o wszystkim. Zamknęła oczy i oplótła Nielsa ramionami. Z każdą chwilą czuła się coraz bardziej podniecona, zwłaszcza że pocałunek Nielsa był szalenie namiętny.

Na chwilę oderwał się od jej ust. - Wiedziałem - szepnął - wiedziałem, że pod szminką i pudrem kryje się prawdziwa kobieta z krwi i kości.

Znowu sięgnął dłonią do jej piersi. Poruszał palcami w tak podniecający sposób, że Kristin jęknęła z rozkoszy. Oddech miała krótki i urywany, płonęła cała, ale na szczęście została jej jeszcze odrobina rozsądku. Musi go powstrzymać, nie może dopuścić, żeby znowu nad nią zapanował.

- Za każdym razem, kiedy jesteśmy sami, musisz wykorzystywać sytuację, co? - spytała, usiłując wyswobodzić się z uścisku jego ramion.

- A dlaczego ty za każdym razem zmieniasz się w sopel lodu? - odpowiedział pytaniem na pytanie. - Ciekaw jestem, czy reagujesz tak na każdego mężczyznę, czy tylko na mnie?

Przestali tańczyć. Stali teraz naprzeciw siebie w ciemnym kącie tarasu. - Widzę, że przykra ci jest myśl, że znajdują się kobiety odporne na twój wdzięk.

Niels przytulił ją tak mocno, że zabrakło jej tchu. Kolano wepchnął między jej uda. - Dlaczego o to pytasz, Kristin? Inne kobiety mnie nie interesują. Interesuje mnie tylko ta, którą trzymam w ramionach.

- A ilu kobietom już to mówiłeś? Według mnie interesuje cię tylko jeden człowiek - ty sam. Obserwowałam cię dziś na zawodach. Nie mogłeś pogodzić się z drugim miejscem, co? Przyzwyczaj się do myśli, że ze mną także nie wygrasz. Po co masz się łudzić?

- Czy naprawdę myślisz to, co mówisz, Kristin? Czy naprawdę jestem egoistą, niezdolnym do miłości?

- Na pewno jesteś zdolny do pożądania. Przekonałam się o tym na własnej skórze, ale co to ma wspólnego z miłością?

- Nie zgadzam się z tobą! - zaprotestował ostro. - Prawdziwa miłość to uczucie i pożądanie! Jeśli kocham kobietę, to przecież rozumie się samo przez się, że chcę z nią spać.

- Tylko że ja nie mam ochoty być kolejną pozycją na liście twych zdobyczy. - Kristin zdobyła się na chłodny ton, mimo że była bardzo zdenerwowana.

- Jesteś najbardziej niezwykłą kobietą, jaką do tej pory spotkałem. - Niels pokręcił głową.

Chciała coś odpowiedzieć, ale pochylił się nad nią i zamknął jej usta pocałunkiem. Chciał jej widocznie jeszcze raz pokazać, jak bardzo jej pragnie.

Na tarasie pojawiło się jakieś większe towarzystwo i Niels zwolnił uścisk, Kristin natychmiast wywinęła mu się zręcznie i wróciła do domu.

- Tu jesteś! - Astrid weszła do łazienki i ze zdziwieniem zauważyła, że przyjaciółka spryskuje sobie twarz zimną wodą. Szukałam cię wszędzie. Niels powiedział, że czujesz się zmęczona. Możemy już wracać do domu, jeśli chcesz. Ojciec Dagny tańczy wprawdzie znakomicie, ale jak długo można balować ze starszym panem?

- Wydał rai się bardzo sympatyczny - odparła Kristin. - Jego córka również. Od dawna ich znasz?

- Owszem. To starzy znajomi. Nasze drewno spławiamy w dół rzeki do tartaku Hartigów w Myrdahl. Kupują od nas lwią część drewna. Pan Hartig byłby szczęśliwy, gdyby Niels i Dagny pobrali się. Pomyśl tylko, dwie stare norweskie rodziny połączyłyby swoje interesy przez ich małżeństwo. Nie wiem tylko, co na to Niels i Dagny!

Kristin wzięła przyjaciółkę pod ramię i wyszły z łazienki. Zauważyła Nielsa i Dagny stojących u stóp schodów. - Nie mieliby chyba nic przeciwko temu! - powiedziała, gdy Niels pochylił się nad Dagny i pocałował ją.

RS

Rozdział 5

W ciągu kilku następnych dni Kristin była tak pochłonięta służbowymi sprawami, że jej uczucia zeszły na drugi plan. Niels woził ją mianowicie do firm, z którymi Astrid już wcześniej ją umówiła.

Wszystkie spotkania były jednym wielkim pasmem sukcesów. Philip i Laura powinni być zadowoleni, że tak dobrze wywiązała się z powierzonego jej zadania.

- Gdzie jesteśmy? - spytała w pewnym momencie, gdy w drodze do kolejnego przedsiębiorstwa przejeżdżali przez gęsty las.

Niels zerknął na nią z ukosa. - Jesteśmy tak blisko Myrdahl, że chciałem ci pokazać fabrykę Hartigów przy dziennym świetle.

Kristin wcale nie była zachwycona tym pomysłem. Nie miała ochoty na spotkanie Dagny. Na szczęście Niels nie kazał jej wysiadać z samochodu, ograniczyli się tylko do oglądania fabryki zza szyb auta.

Dom Hartigów leżał już za miastem, na wzgórzu. Niels pokazał Kristin ulicę, którą można było do niego dojechać, nie skręcił w nią jednak, tylko pojechał w przeciwnym kierunku.

Kristin myślała o przyjęciu u Hartigów z mieszanymi uczuciami. Cały czas zastanawiała się, czy Nielsa i Dagny coś łączy. Nie miała jednak dość odwagi, żeby zapytać Nielsa o to wprost. Bała się być może odpowiedzi.

Niels skręcił do lasu. Zatrzymał samochód na małej polanie otoczonej wysokimi sosnami i zgasił silnik. Kristin nie wiedziała, co o tym myśleć. Poczła lekkie zdenerwowanie.

Tymczasem Niels wyciągnął z bagażnika kosz piknikowy ze świeżymi owocami, zimnym mięsem i napojami.

- Pomyślałem sobie, że po tych wszystkich męczących pertraktacjach przyda ci się niewielkie urozmaicenie. - Wsiadł z powrotem do samochodu.

Kristin spojrzała na niego z wdzięcznością. Nie dość, że woził ją po firmach, to jeszcze pomyślał o pikniku! Pierwszy łyk lemoniady smakował rewelacyjnie. Prawdę mówiąc, zaschło jej już w gardle od ciągłego mówienia w dusznych salach konferencyjnych.

- Może przejdziemy się trochę - zaproponował Niels, gdy się już posilili.

- Tutaj? Ależ nie ma drogi! - zdziwiła się Kristin.

Niels uśmiechnął się tylko. Obszedł samochód, pomógł jej wysiąść i trzymając ją za rękę pomaszerował w las.

- O, przepraszam, zagalopowałem się - odezwał się po chwili. - Zupełnie zapomniałem, że nie umiesz tak szybko chodzić. Policzki już ci się wprawdzie

zaróżowiły, ale nie jesteś przecież Norweżką i nie jesteś nawykła do naszych sportów. Wiesz, masz teraz o wiele zdrowszą cerę.

W głębi serca Kristin bardzo ucieszyła się z tego komplementu. Czuła, że Niels jest szczery. Nagle zobaczyła coś, co kazało jej się zatrzymać.

Las skończył się, a oni znaleźli się na szczycie stromej skały. Daleko w dole rozpościerały się liczne ramiona fiordu. Pokryta cienką warstewką lodu woda lśniła w blasku słońca jak czyste srebro. Kiedy jednak chmura przesłoniła słońce, przepaść w dole sprawiała raczej straszne wrażenie. Kristin cofnęła się nawet o krok, żeby w nią nie wpaść.

Po drugiej stronie wznosiły się majestatyczne góry, pokryte śniegiem. Kiedy słońce znów ukazało się spoza chmury, zaśniły jak diamenty. Widok był naprawdę przepiękny. Kristin aż westchnęła z zachwytu nad urodą krajobrazu. Niels objął ją i przytulił do siebie. Była to jedna z najpiękniejszych chwil w życiu Kristin. Sam na sam z przyrodą w ramionach mężczyzny, który jej się podobał. - Trwaj chwilo, jesteś tak piękna! - powtórzył Niels za poetą. - A wiesz, co mówi nasze podanie ludowe, Kristin? Swidanger Fjord trzeba po raz pierwszy obejrzeć z kimś, kogo się kocha. Jeśli tak się stanie, ma się już partnera na całe życie.

- Nie wierzysz chyba w takie bajki, co? - skrzywiła się Kristin.
 - Jesteś na to zbyt chłodny.
 - Masz chyba o mnie niezbyt pochlebną opinię - zauważył.
 - Czasami zastanawiam się, czy w ogóle wierzysz w miłość.
 - Byłeś tu z Dagny? - spytała Kristin, jakby nie słyszała jego słów. Udało jej się wreszcie zadać pytanie o Dagny, może nie bezpośrednio, ale jednak.
 - Dagny widziała Swidanger niejednokrotnie. Ale jaki to ma związek z nami? - spytał spokojnie Niels.

Zerwał się gwałtowny wiatr i Kristin musiała krzyczeć, żeby Niels ją zrozumiał. - Bardzo dużo. Kiedy się pobieracie?

- Nie mam zamiaru żenić się z dzieckiem - odkrzyknął gniewnie. - Jej ojciec bardzo by tego chciał, ale ja traktuję Dagny jak siostrę. I nic więcej.

- Właściwie jest mi dokładnie wszystko jedno, z kim się ożenisz, ale widziałam, jak się do siebie czuliliście i wierz mi, brat tak nie całuje siostry. Poszukaj sobie jakiejś kobiety, na której twoje ludowe przypowieści zrobią wrażenie. Na mnie nie zrobiły.

- Chodźmy z powrotem do samochodu. Jesteś gorsza niż myślałem, a uważałem cię za dorosłą kobietę. Nawet Dagny jest od ciebie bardziej pojęta.

Złapał ją rękę i pociągnął za sobą. Nie zważając na protesty Kristin, pobiegł prawie na polanę. Wyciągnął z koszyka termos z herbatą, napelił kubek czerwono-brązowym płynem i podał go Kristin.

- Proszę, zdaje się, że tym płynem wytworne angielskie damulki uspokajają nerwy. Wypij, zanim ruszymy w drogę powrotną do Oslo. Wychodzę dziś wieczorem, a ponieważ Astrid i Stefan nie będą mieli dla ciebie czasu, możesz ten wieczór spędzić przed telewizorem. Zdaje się, że taka rozrywka najbardziej odpowiada twemu gorącemu temperamentowi.

Kristin wypila herbatę, oddała kubek Nielśowi i bez słowa wsiadła do samochodu. Siedziała sztywna, ale z wysoko podniesioną głową, milcząc przez całą drogę do domu.

Niels wysadził ją przed domem, w którym mieszkała Astrid, a na pożegnanie powiedział chłodno: - Jeśli chcesz pojechać ze mną do

Vollran, przygotuj się na sobotę rano. Chciałbym wyruszyć tak wcześnie, jak się da.

I bardzo dobrze, pomyślała Kristin idąc do domu. Im rzadziej się będziemy widywać, tym lepiej. Nie zależy mi aż tak bardzo na jego towarzystwie, próbowała samą siebie przekonać.

W gnicie rzeczy poczuła się jednak bardzo samotna. Astrid i Stefan byli zajęci urządzaniem swego nowego sklepu i nie mieli dla niej czasu. Czasami Astrid zostawiała narzeczonego i spieszyła do przyjaciółki, ale Kristin czuła, że jest w tym jakiś przymus i że tak naprawdę wołałaby spędzić ten czas ze Stefanem.

W piątkowy wieczór przyjaciółki wspólnie przyrządzały kolację. - Widzę, że jesteś jakaś zmieniona, Kristin ~ powiedziała Astrid w pewnym momencie. - Znam cię na tyle, żeby wiedzieć, iż coś nie jest tak. Powiedz, co się stało.

- Nic mi nie jest, Astrid, naprawdę - pospieszyła z odpowiedzią Kristin. - Tylko, widzisz, rodzice tyle mi opowiadali o tym kraju, a teraz widzę go na własne oczy. Na własnej skórze doświadczam tego wszystkiego, co sprawiło, że moja mama całe życie tęskniła za Norwegią. Ot, i cały problem.

Kristin miała nadzieję, że przyjaciółka zadowolili się tym naprędce wymyślonym tłumaczeniem jej przygnębienia. Po kolacji pójdzie do swego pokoju, żeby się spakować, i nie będzie już czasu na żadne sondáže ze strony Astrid.

Astrid podarowała jej lalkę ubraną w ludowy strój norweski. Wzięła ją teraz z uśmiechem do ręki. Jaka ta Astrid miła, pomyślała. Nagle zauważyła, że lalka jest podobna do Dagny, i ze złością schowała ją na samo dno walizki.

W sobotni rano pożegnała się z Astrid i wsiadła do samochodu Nielsa, który pojawił się faktycznie dość wcześnie. Nie widzieli się od czasu incydentu nad fiordem Swidanger. Kristin rzuciła Nielsowi ostrożne, badawcze spojrzenie.

- Może byśmy się pogodzili, Niels? - zaproponowała. - Jeśli uraziłam twą męską ambicję, to jestem gotowa cię przeprosić. Nie chcę tylko, żeby twój ojciec zdenerwował się naszymi niezbyt poprawnymi stosunkami. Zawrzyjmy rozejm na czas pobytu w Vollran, dobrze?

- Myślałem, że zostaniemy przyjaciółmi - mruknął Niels. Wprawnie prowadził samochód ulicami, na których już nie było śniegu.

- Obiecuję, że przez cały czas będę się zachowywał jak prawdziwy angielski dżentelmen. Masz rację, ojcu nie można robić przykrości.

- Niels, chcę, żebyśmy zostali przyjaciółmi. Czy żądam zbyt wiele?

- Zbyt wiele? - roześmiał się cynicznie. - Za mało! Czy naprawdę zapomniałeś już o wszystkim?

Kristin nie odezwała się już. Wiedziała, że Niels zawsze stara się osiągnąć cel, jaki sobie wyznaczył, ale pod dachem jego ojca będzie chyba bezpieczna. Przystał w końcu na rozejm.

Odwróciła głowę do okna i zajęła się podziwianiem krajobrazu. A było co podziwiać. Jechali na północ, gdzie były lasy sosnowe o tak wysokich drzewach, że auto wydawało się przy nich zabawką.

To tu była ojczyzna leśnych duchów, o których często słyszała od matki.

- A oto i Glomma w całej swej krasie - powiedział Niels, wskazując rzekę meandrującą po równinie. Na jej brzegu stała mała restauracyjka. - Tu sobie zrobimy przerwę.

Zaparkowali na małym placyku przed lokalem.

- Jak tu ślicznie - powiedziała Kristin, przyglądając się pniom powiązanym w tratwy i spławianym rzeką.

W restauracji zajęli miejsca przy stoliku pod oknem, żeby móc patrzeć na rzekę.

- W zimie dowozi się drewno saniami na sam brzeg - wyjaśnił Niels.

- Składowe się je tutaj, w wielu warstwach ułożonych jedna na drugiej. A kiedy lód odtaje i rzeka jest spławna, transportuje się je wodą dalej. Pnie docierają do Myrdahl, do Sarpsborga i do Mossu. We wszystkich tych miejscowościach są firmy zajmujące się przetwórstwem drewna.

- I pomyśleć, ile ludzkiej pracy trzeba do wytworzenia jednej kartki papieru. Chyba już zawsze czytając książkę czy pisząc list, będę miała przed oczami te ogromne bale.

- Wtedy na pewno o nich nie myślałaś - powiedział Niels i od razu wiedziała, że robi aluzję do owego dzieciennego listu.

- Niels, może pokazałbyś mi ten list? Dlaczego jeszcze tego nie zrobiłeś?

Uśmiechnął się. Po raz pierwszy tego dnia. - Postanowiłem przecież zachowywać się jak prawdziwy angielski dżentelmen. Nie chciałem zranić uczuć małej słodkiej dziewczynki, która napisała ten list. Uważam, że to wystarczający powód, żeby go nie pokazywać nikomu.

Sięgnął po dłoń dziewczyny. - Tymczasem z dziewczynki wyrosła kobieta oszałamiającej urody, która zawróciła mi w głowie. Nie umiem ugasić ognia, jaki rozpałił we mnie twój list.

- Myślę, że da się ugasić z łatwością, jeśli któreś z nas zawrze związek małżeński. - Kristin wyrwała mu rękę. - Nie mam zamiaru uzależniać swej przyszłości od jakiegoś listu sprzed lat. Jeśli ktoś cierpi na obsesję nieistotnego wydarzenia z dzieciństwa, powinien sobie zbadać głowę.

- Nie mów stale o głowie, Kristin! Nie zapominaj, że masz jeszcze serce!

Słowa Nielsa huczały jej w głowie, gdy wyszli z lokalu i pojechali dalej. Okolica była naprawdę przepiękna. W Oslo uważała Nielsa za playboya, który sądzi, że za pomocą pieniędzy da się wszystko załatwić, także kobiety. Tu, wśród lasów i rzek, prezentował się zupełnie inaczej.

Pokazywał jej rzeczy, na które nie zwróciłaby uwagi. Widać było, że z przyjemnością wprowadza ją w swój świat.

Niebawem dojechali do domu Johansenów. Zbudowany z drewna, stał pośrodku wielkiej polany w lesie. Ogromne drzewa dawały poczucie jakiegoś niezwykłego bezpieczeństwa.

Lars Johansen podszedł do Kristin z wyciągniętymi ramionami. Oczy mu zwilgotniały, gdy witał się ze swoją chrześniaczką. Często namawiał ją do odwiedzin w Norwegii, ale dopiero teraz nadarzyła się okazja przyjazdu.

- Moja mała Cristin - powiedział wzruszony. Przyjrzał się jej uważnie i stwierdził: - No, taka mała to ty wcale nie jesteś! Jesteś za to sławna. Astrid dostarcza mi wszystkie czasopisma, w których ukazały się twoje zdjęcia, ja je wycinam i zbieram. Niels śmieje się ze mnie, ale nic sobie z tego nie robię. Pokażę ci któregoś dnia mój imponujący zbiór.

- I naprawdę nie masz nic przeciwko temu, że moi przyjaciele z Londynu zatrzymają się u ciebie na kilka dni, żeby zrobić zdjęcia? - upewniła się Kristin. - Astrid mówiła mi wprawdzie, że będziesz nawet zadowolony, bo lubisz towarzystwo, ale...

- Oczywiście, że lubię towarzystwo, Kristin - przerwał jej Lars.

- Twoi przyjaciele są moimi przyjaciółmi. Nie masz pojęcia, jak się cieszę, że wreszcie do mnie przyjechałaś. Potem pokażę ci zdjęcia twojej matki z młodości. Jesteś bardzo do niej podobna.

- Aha! - roześmiał się Niels. - Wiedziałem, że tata podkochiwał się w twojej mamie!

Lars pogroził mu palcem żartobliwie, ale też się roześmiał.

- Wiesz już teraz, po kim jestem taki romantyczny, Kristin. Nie do uwierzenia, że ten oto starszy sentymentalny pan potrafił żelazną ręką kierować swymi podwładnymi.

- A ty mnie teraz godnie zastępujesz - pochwalił syna Lars. - Zależy mu na pracownikach, tak jak na powodzeniu firmy. Jest bardzo odpowiedzialny, chociaż może na to nie wygląda.

Kristin podobał się ich wzajemny stosunek, nacechowany serdecznością i życzliwością.

- Wejźmy już do środka - zaproponował Lars. - Czekałem na was z jedzeniem i umieram wprost z głodu.

Po pysznym obiedzie Lars Johansen pokazał Kristin jej pokój. Urządzony sosnowymi mebelkami sprawiał bardzo przyjemne wrażenie. Drewnianą podłogę pokrywał gruby dywan, a przez okno widać było szczyty gór, hen, daleko za lasami.

Kristin poczuła się z miejsca jak w domu. Spędziła u Johansenów trzy wspaniałe tygodnie. Chodziła na długie spacery po lesie i jeździła ze swoim ojcem chrzestnym na polany, gdzie pracowali drwale. Nielsa widywała tylko wieczorami. Był bardzo zapracowany.

Któregoś wieczoru, na krótko przed wyjazdem do Oslo po Philipa i Laureę, Niels powiedział do Kristin: - Ubierz się ciepło. Włóż kozaczki i rękawiczki. Chcę ci coś pokazać.

Nic więcej nie mogła z niego wydobyć, mimo że próbowała. Pojechali samochodem do lasu. Po jakimś czasie Niels zatrzymał się na polanie, na której stało kilka dużych i małych budynków.

Niels wysiadł z samochodu, wziął Kristin za rękę i poprowadził uroczyście do sań, które stały przed stajnią. Zaprzężone były w dwa dorodne konie. Pomógł jej wsiąść, sam zaś wskoczył lekko i schwycił lejce.

Cóż to byt za romantyczny kulig! Kristin oparła się wygodnie o poduszki i zapatrzyła się w ciemne, usiane gwiazdami niebo. Tu, w górach, było jeszcze śniegu pod dostatkiem. Sanie sunęły po nim cicho, tylko dzwoneczki przy uprząży koni wydzwaniały skoczną melodyjkę. Kristin widziała takie sceny tylko w filmach. Dopiero teraz przekonała się, jakie to cudowne przeżycie.

Przestraszyła się, gdy konie zatrzymały się nagle. Niels wziął ją znowu za rękę i pociągnął za sobą kawałek dalej. Znaleźli się na brzegu przepaści. Przed nimi, nisko w dole srebrzyła się w świetle księżyca rzeka.

- Przyjeżdżają tu młodzi górale ze swymi panami - powiedział cicho. - Mówią, że początek miłości wiąże się z początkiem nieskończoności. To jest ta sama niezmierna głębia, w którą człowiek się rzuca w nadziei, że wszystko pójdzie dobrze. Trafne porównanie, prawda?

Objął Kristin delikatnie i pocałował ją. Odwzajemniła ten pocałunek z uczuciem głębszym od przyjaźni.

RS

Rozdział 6

Kristin pojechała wynajętym samochodem do Oslo, gdzie miała odebrać z lotniska Philipa i Laurę. Nie widziała Nielsa od kuligu. Lars powiedział jej, że jego syn ma teraz mnóstwo pracy w lesie.

Przywiozła przyjaciół do Vollran. Philip robił wokół zdjęć tyle zamieszania, że nie miała czasu myśleć o Nielsie. Ciągał ją i Laurę po lesie i zadreślał coraz bardziej wymyślnymi pozami, w których chciał ją fotografować.

Laura była przy nim uosobieniem spokoju. Kochała go od lat i Kristin była pewna, że Philip ją wreszcie zauważy i doceni jej głębokie, niezmiennie uczucie. Byli jak ogień i woda, ale z takich kontrastów biorą się czasem najtrwalsze związki.

- Zmieniłaś się, Kristin - zauważył Philip w którymś momencie. Popatrzył na nią z namysłem. - Wcześniej jakby bardziej zależało ci na twoim wyglądzie i na tle zdjęć. Nie mówię, że teraz ci nie zależy, ale odnoszę wrażenie, że myśłami jesteś gdzie indziej.

- Rozleniwiłam się przez ostatnie cztery tygodnie i to wszystko, Philipie. Teraz muszę się znowu przyzwyczaić do tego, że jestem kobietą pracującą.

Kątem oka dostrzegła minę Laury i zorientowała się, że nie wierzy ani jednemu jej słowu. No tak, mężczyznę można oszukać, ale kobiety są zręczniejszymi psychologami.

- Czy już ci mówiłam, jaki ten twój Niels jest przystojny? - spytała Laura z niewinnym wyrazem twarzy.

- Przede wszystkim to nie mój Niels - ofuknęła ją Kristin z miejsca. Na twarzy Laury wykwitł znaczący uśmiech.

Potem, gdy zostały same, Laura jeszcze raz poruszyła ten temat.

- Nie udawaj przede mną, że ten Niels jest ci obojętny. Widzę przecież, że nie możesz się wprost doczekać, kiedy wreszcie wróci do domu.

Kristin przez chwilę zwlekała z odpowiedzią, w końcu jednak zdecydowała się szczerze pogadać z Laurą.

- Sama nie wiem, co się ze mną dzieje, Lauro. Jeszcze nie tak dawno pragnęłam uciec od niego jak najdalej, ale to uczucie ulotniło się gdzieś bez śladu. Nie wiem, dlaczego. Być może powinnam zostać tu dłużej, żeby się przekonać, co się stanie.

- Za kilka dni Philip i ja wyjedziemy stąd. Jak długo chciałabyś tu jeszcze pozostać?

Kristin wzruszyła ramionami. - Pojęcia nie mam. Anglia jest w tej chwili tak odległa, jakbym ją opuściła dziesięć lat temu.

Laura uśmiechnęła się ze zrozumieniem. - Myślę, że miałabym podobne odczucia, gdybym spotkała takiego mężczyznę jak Niels.

Laura powróciła jeszcze raz do tej sprawy tuż przed wyjazdem z Vollran. Musiała otworzyć Kristin oczy.

- Słuchaj, on szaleje za tobą. Zupełnie nie rozumiem, dlaczego tego nie dostrzegasz.

Kristin roześmiała się tylko. - Jesteś niepoprawną romantyczką, Lauro. I nawet gdybyś miała trochę racji, to i tak nic to nie znaczy. Na tym pustkowiu nie ma zbyt wielkiego wyboru.

- Dziewczyno, czy ty nie widzisz, że ten Wiking cię kocha?

- Oj, przestańże już, Lauro! Masz zbyt wybujałą wyobraźnię.

Po wyjeździe Laury i Philipa w domu Johansenów zrobiło się jakoś dziwnie pusto. Dopiero przy kolacji nastrój się poprawił.

- Mamy dla ciebie niespodziankę, Kristin - oznajmił uroczyście Niels. - Każdego roku, gdy łód ruszy na rzece, wydajemy przyjęcie na pożegnanie zimy i powitanie wiosny. Żałuję, że twoi przyjaciele nie mogli zostać dłużej. Polubiłem ich i myślę, że przyjęcie bardzo by im przypadło do gustu.

- Widzę, że wykorzystujecie każdą okazję do zabawy! - Kristin pokręciła głową z uśmiechem.

- Czemu nie? - rzekł ojciec Nielsa. - Tu, na północy, zimy są tak długie, że wszyscy bardzo się cieszą z nadejścia wiosny. Każdy chce uczcić ten moment.

- Lars spoważniał nagle i ujął dłoń dziewczyny.

- Powiedz, córeczko, czy nie chciałabyś zostać u nas na zawsze? - spytał z uśmiechem, ale widać było, że nie żartował. - Wniosłaś tyle radości w nasze kawalerskie życie. No i muszę przyznać, że świetnie gotujesz. Co myślisz o tej propozycji, synu?

- Kristin zna moją odpowiedź - odparł Niels z kamienną twarzą.

- Jeśli zdecyduje się tu zostać, będę ostatnim, który by miał coś przeciwko temu.

- Ależ to niemożliwe! - zawołała Kristin zmieszana.

- Dlaczego? - chciał wiedzieć Niels.

- Mam przecież pracę - powiedziała Kristin niepewnie, bo wcale nie była przekonana, czy to wystarczający argument. Co miała mu powiedzieć? Że boi się zaangażować w związek uczuciowy z nim, ponieważ raz już doznała rozczarowania i nie chce się sparzyć po raz drugi?

- Słusznie, lodowa księżniczko. Te dwie rzeczy nie dadzą się pogodzić. Musiałabyś zdecydować się na jedną z nich.

Kristin spojrzała na niego niechętnie. Nie lubiła, kiedy ją tak nazywał, o czym przecież doskonale wiedział.

Niecierpliwie czekała, aż kolacja się skończy. Chciała wyjść na dwór i odetchnąć świeżym powietrzem.

Wreszcie wstali od stołu. Wybiegła przed dom, ale nie była tam zbyt długo sama.

- Dlaczego przede mną uciekasz? - usłyszała głos Nielsa. - Przeziębisz się! - przytulił ją do siebie. - Jak długo będziesz się jeszcze bronić przed tym, co nas nieuchronnie czeka?

- Nie wyobrażam sobie, żeby mogło nas coś czekać!

- Nie mów tak, Kristin! - poprosił łagodnie. - Nawet nie wiesz, jak często o tobie myślę. Śniesz mi się co noc. Trzymam cię w ramionach, a ty przytulasz się do mnie z własnej woli.

- Przykro mi, że ci zakłócam sen.

Niels roześmiał się cicho. - Moja angielska lodowa księżniczka! Nie chcesz tego przyjąć do wiadomości, co?

- Nie! - odepchnęła go od siebie. - Inaczej na to patrzę. Chwilowo jestem jedyną kobietą w twoim otoczeniu. Zrozumiałe poniekąd, że chcesz wypróbować na mnie swój uwodzicielski kunszt i złości cię, że mu się opieram.

Niels opuścił rękę. - Naprawdę tak sądzisz? - spytał z powagą. Kristin zadrżała. Zarzuciła na ramiona szal, ale Niels ogrzewał ją bardziej niż kawałek materiału.

- Być może masz rację. Dobrze się składa, że na przyjęciu będzie trochę ludzi. W tym lesie człowiek staje się odludkiem. Na pewno nie zabraknie kobiet o gorących sercach. - Niels odwrócił się na pięcie i wrócił do domu. Po chwili Kristin podążyła za nim.

W sobotni wieczór dom Johansenów czekał rzęsiście oświetlony na przyjęcie gości. Na skraju drogi zatknięto w ziemię pochodnie, a na krzakach i drzewach przed domem rozwieszono lampiony.

Kristin przygotowywała się w swoim pokoju. Najpierw wyszczotkowała porządnie włosy, tak że aż lśniły, potem zrobiła delikatny makijaż podkreślający jej urodę, aż wreszcie włożyła suknię. Była to przepiękna suknia z czekoladowego jedwabiu, która opinała jej nieskazitelną figurę jak druga skóra. W uszy wpięła delikatne klipsy, a na przeguby rąk włożyła pasujące do nich bransoletki.

Niels dosłownie pożerał ją wzrokiem, gdy schodziła schodami na dół. On też doskonale się prezentował. Przebrał się w biały smoking i czarne spodnie ze lśniącymi lampasami.

- Oto dziedziczka Wikingów - szepnął w zachwycie. - Twój przodekowie byliby z ciebie dumni.

Zanim Kristin zdążyła coś powiedzieć, zjawili się koło nich Astrid i Stefan.

- No i co tak stoicie? - zawołała Astrid. - Chodźcie witać gości. Niels, Dagny cię wszędzie szuka.

A niech sobie idzie do niej, pomyślała Kristin z niechęcią. Im szybciej się pobiorą, tym lepiej dla mnie. Przestaną o nim myśleć.

Przez cały wieczór Niels nie zwracał na nią uwagi, a mimo to miała wrażenie, że stale ją obserwuje.

Próbowała zejść mu z oczu, tańczyła i żartowała z młodymi ludźmi, których poznała u Hartigów, ale nie mogła przestać myśleć o Nielsie.

Gdy tylko zbliżał się do niej, chwyciła tacę z koreczkami i pod pretekstem dbania o gości chodziła od jednej grupki do drugiej.

Była już późna noc, kiedy pierwsi goście zaczęli się żegnać. Kristin skorzystała z okazji i wymknęła się niepostrzeżenie do swojego pokoju. Otworzyła drzwi balkonowe i wyszła na zewnątrz.

Nagle drgnęła, gdyż w kącie balkonu zauważyła czerwony ogień. Niels siedział tam, paląc cygaro. Ciekawe, mogłaby przysiąc, że dopiero co widziała go na dole.

- Dlaczego mnie unikasz? - spytał bez ogródek. Z trudem powstrzymał gniew.

- Musiałam przecież wspomóc Astrid w obowiązkach gospodyni. Ale powiedz mi, co ty tu robisz?

- Chciałbym z tobą zatańczyć.

Kristin wycofała się czym prędzej do pokoju. - Nie!

W pokoju było ciemno, ponieważ nie zdążyła zapalić światła. Nie były to jednak egipskie ciemności, gdyż z dworu dochodził migotliwy blask pochodni i lampionów.

Niels zdjął smoking i rzucił go niedbale na fotel obok łóżka Kristin. Potem rozluźnił muchę, rozpiął trzy górne guziki od koszuli i przyciągnął Kristin do siebie.

Znowu byli tak blisko siebie... Niels dotknął delikatnie jej ust i odsunął się gwałtownie, jakby się sparzył. Nie pocałował jej, choć bardzo na to czekała. Sięgnął natomiast po suwak jej sukienki i rozsunał go. Wiedziała, że powinna się bronić, jednak pragnienie było silniejsze.

Ściągnął z niej sukienkę i koniuszkami palców zaczął masować jej brodawki. Pochylił głowę i ucałował różową skórę na piersiach Kristin. Odchyliła głowę do tyłu, zamknęła oczy i poddawała się pieszczotom, za którymi jej ciało bardzo już tęskniło.

- Wiesz, co było dla mnie najgorsze? To, że stale musiałem udawać dobrze wychowanego młodego człowieka, podczas gdy miałem ochotę po prostu rzucić się na ciebie i całować do utraty tchu.

Głos Nielsa otrzeźwił Kristin. Podciągnęła sukienkę z powrotem na ramiona.

- Niels, proszę cię - szepnęła zdenerwowana. - Nie chcę tego! Ujął jej twarz w obie dłonie. - Dlaczego kłamiesz, Kristin? Czemu nie chcesz posłuchać głosu swego serca? Przecież wiem, że w twoim życiu nie ma innego mężczyzny oprócz mnie.

- To prawda - powiedziała spokojnie. - Ale kiedyś był.

- Skrzywdził cię? - domyślił się zaraz. Kiwnęła tylko głową. Nie mogła o tym mówić.

- Ja cię nie skrzywdzę, lodowa księżniczko. Pewnego dnia powiesz mi, że mnie chcesz. Nie dam ci odejść, dopóki nie usłyszę od ciebie tych słów.

Z dołu dobiegł gwar głosów. Szukano Nielsa, wołając głośno jego imię.

Niels zaklął, pocałował szybko Kristin i wybiegł z pokoju.

Wyszła na balkon i zaraz zauważyła Dagny stojącą przy samochodzie. Za chwilę podszedł do niej Niels. Objął ją i szepnął coś do ucha.

Z piersi Kristin wyrwał się głuchy szloch. Wróciła do pokoju i rzuciła się na łóżko.

Rozdział 7

Kristin nie mogła się nadziwić zmianie w postępowaniu Nielsa. Troszczył się o nią na każdym kroku, starał się odgadnąć każde jej życzenie i zabiegał o jej względy. Przejął się wiadomością o mężczyźnie, który ją kiedyś skrzywdził.

A ona cały czas myślała o Dagny. Nie chciała wciskać się między tych dwoje, a widziała, że małej Norweżce bardzo zależy na Nielsie.

Z drugiej strony pieśczości Nielsa były tak ogromną przyjemnością, że musiała przyznać, że jej też na nim zależy. Nie mogła jednak się przemóc i powiedzieć o tym Nielsowi. Jeszcze nie runął ten mur, który wzniosła wokół siebie.

Lars namawiał ją ciągle do pozostania w Vollran. Czuł się tu bardzo samotny, od kiedy Astrid wyprowadziła się do Oslo. Teraz zaś w dodatku miała wyjść za mąż, co oznaczało automatycznie rzadsze spotkania.

Kristin coraz częściej zastanawiała się nad propozycją ojca chrzestnego. Poznała już i pokochała Norwegię i trudno jej było rozstać się z tym północnym krajem, gdzie żyli ludzie o gorących sercach, ludzie zahartowani w walce z surową przyrodą. Nie chciała jednak podejmować decyzji, zanim nie rozstrzygnie się sprawa Nielsa i Dagny. Jeśli się pobiorą, Kristin niezwłocznie wróci do Anglii. Nie zniosłaby ich szczęścia.

Miała w końcu pracę, którą bardzo lubiła. Może nie aż tak bardzo, jak usiłowała wmówić Astrid, ale jednak. Przede wszystkim marzyła teraz o wielkiej miłości, o ukochanym, z którym mogłaby spokojnie iść przez życie i któremu mogłaby urodzić dzieci.

Marzyła o mężczyźnie, który ją będzie kochał ponad wszystko. Czy Niels ją kochał? Czy ona kochała go tak bardzo, żeby zapomnieć o smutnym doświadczeniu? Czy mogłaby w imię tej miłości zrezygnować z pracy?

Wcale nie była pewna uczucia Nielsa. Ani słówkiem nie zająknął się o miłości. Mówił tylko o pożądaniu i seksie.

W następny weekend Johansenów odwiedził stary znajomy, pan Weikes. Dobrze znał matkę Kristin i rad był z poznania jej córki. Ciągle wspominał jedyną w swoim rodzaju urodę jej mamy. Miał przy tym takie rozmarzone oczy...

Niels śmiał się ze starszego pana. - Chyba żaden z was nie oparł się jej urokowi. - Spojrzał na Kristin i spoważniał. - Co byś powiedziała, gdybym cię zaprosił na rejs statkiem? - spytał uroczyście.

Kristin nie kryła zaskoczenia. Wybrzeże znajdowało się przecież o całe mile stąd.

- Do jeziora Mjosa jedzie się zaledwie kilka godzin - pospieszył Niels z wyjaśnieniem. - To największa atrakcja turystyczna okolicy. Nie możesz wyjechać nie zobaczywszy jej!

Kristin skinęła głową na znak zgody. To mogło być bardzo ciekawe przeżycie.

Wiosna zadomowiła się na dobre także i w górach. Pomiędzy starymi sosnami kwitły już pierwsze kwiaty.

- Rzeka zachęca do kąpieli - powiedział Niels, gdy przejeżdżali przez most - ale nie radziłbym nikomu próbować. Zdaje mi się, że jej łożysko nigdy nie odmarza.

- Dzięki za ostrzeżenie - uśmiechnęła się Kristin - ale nie zamierzam się kąpać.

W czasie jazdy samochodem poruszali tylko tematy ogólne. Unikali rozmowy o swych uczuciach.

Kristin musiała przyznać, że Niels jest fajnym kompanem. Objaśniał jej wszystko po drodze, zachwycał się urodą krajobrazu i Kristin czuła, że ojczyzna jest mu bardzo droga.

Nie zadowalał się widocznie letnimi uczuciami. Jeśli kochał, to namiętnie, jeśli nienawidził, to do grobowej deski.

Wkrótce przybyli nad jezioro. Na jego falach kołysał się parowiec, podobny do tych, które kursowały niegdyś po Missisipi.

- Mamy przed sobą długą wyprawę - zapowiedział Niels, wysiadając z samochodu. - Do Lillehammer będziemy płynąć sześć godzin. Na pokładzie będzie się jednak można pożywić, a statek zawija do szczególnie interesujących miejsc. Myślę, że będziesz zadowolona.

Kristin nie miała co do tego wątpliwości. Powietrze było czyste i przejrzyste, a turyści stłoczeni na brzegu w wyśmienitych humorach.

Zaledwie weszli na pokład, gdy ktoś zawołał Kristin po imieniu. Nie wierzyła własnym oczom. Była to pani Padleigh we własnej osobie.

- Kristin, kochanie, jakże się cieszę! - Starsza pani objęła ją serdecznie na powitanie. - Pływaliśmy wśród tych wspaniałych norweskich fiordów, a teraz chcę nam pokazać jezioro. Wracamy potem do Oslo, bo jeszcze nie zwiedziliśmy tego miasta porządnie. A pani jeszcze w Norwegii? Myślałam, że już dawno wróciła pani do Anglii!

Kristin zauważyła, że Amerykanka stale zerka na Nielsa.

- Nie wiem jeszcze, kiedy wrócę do Anglii - odpowiedziała uśmiechając się. - Zwiedzam kraj po trochu, a poza tym załatwiłam kilka służbowych spraw.

- Nie oszuka nas pani, Kristin! Cały czas się zastanawialiśmy, skąd panią znamy. No i odkryliśmy wreszcie. Rozpoznaliśmy panią na zdjęciu w pewnym magazynie. Muszę powiedzieć, że bardzo jesteśmy dumni z takiej towarzyszki podróży. Słynna fotomodelka płynęła z nami do Norwegii. Będziemy mieli co opowiadać po powrocie do Stanów.

Tymczasem cała amerykańska grupa otoczyła ich kołem. Wszyscy mieli aparaty fotograficzne i wszyscy chcieli sfotografować Kristin z Nielsem.

- Zaprezentuj swój najpiękniejszy uśmiech, kochanie - szepnął Niels. - Rozumiesz chyba, że słynna fotomodelka musi zawsze i wszędzie pięknie wyglądać. Poza tym, zdjęciami, które ci zrobią, będą się mogli pochwalić znajomym.

- Może im chodzi o ciebie - odparła Kristin.

- Zgódźmy się, że o nas oboje. Ci ludzie widzą na własne oczy, że romans, który się zaczął na nabrzeżu w Oslo, trwa nadal

Pocałował ją w policzek, a fotograficy-amatorzy tylko na to czekali. Kristin przerwała wreszcie ze śmiechem ten nieoczekiwany seans fotograficzny tłumacząc, że to nie ona powinna być celem aparatów, a przepiękne jezioro Mjosa. Umówili się z panią Padleigh na obiad, po czym pożegnali się.

Kristin rzeczywiście nie chciała tracić pięknych widoków. Statek mijał majestatyczne góry, na wierzchołkach których leżał jeszcze śnieg. Przybrzeżne drzewa odbijały się w przezroczystej wodzie jak w lustrze.

- Dopadnie cię choroba morska, gdy będziesz stale patrzyła w wodę. - Niels stanął przy niej tak blisko, że ramiona ich niemal się dotykały. Kristin poczuła, że ciarki przebiegają jej po plecach. Nagle uświadomiła sobie, że pragnie gorąco, aby słowa Nielsa sprawdziły się, aby mogli zostać kochankami.

Kristin, o czym ty myślisz, skarciła się zaraz. Dla takiego wytrawnego podrywacza jak Niels będziesz tylko kolejną zdobyczą.

- Chodźmy do kawiarni - zaproponował Niels. - Mam ochotę na kawę.

Zauważył, że Kristin zbladła, ale złożył to na karb zbytniego kołysania statku. Dziewczyna westchnęła smutno. Wiedziała już, że jak najszybciej musi wyjechać z Vollran. Wróci na wesele Astrid, ale nie może już po prostu dłużej przebywać z Nielsem pod jednym dachem.

Po posiłku Amerykanie nie wypuścili już Kristin z rąk. Spędzili razem całe popołudnie, dopóki statek nie zawinął z powrotem do miejsca, z którego wyruszył.

Na nabrzeżu stał fotograf z profesjonalnym sprzętem. Pani Padleigh przytrzymała Nielsa i Kristin i namówiła fotografa, żeby im zrobił zdjęcie. Przy okazji opowiedziała mu całą historię ich romansu.

Kristin miała już serdecznie dosyć tego fotografowania i zaprotestowała, ale Niels uspokoił ją. - To nie ma sensu, kochanie. Dla pani Padleigh jesteśmy parą roku. Zrób jej jeszcze tę drobną przyjemność.

Fotograf wypstrykał na nich prawie cały film, potem wyjął go z aparatu i oddalił się pospiesznie.

- Jestem strasznie zmęczona - powiedziała Kristin, idąc do samochodu Nielsa. - Mam nadzieję, że nie będziesz na mnie zły, gdy w drodze powrotnej zasnę?

- Oczywiście, że nie, lodowa księżniczko. Taki rejs bardzo wyczerpuje. Ja też jestem zmęczony. Kiedy przyjedziemy do domu, pójdę natychmiast do łóżka.

Kristin faktycznie zasnęła po kilku minutach jazdy. Obudziła się dopiero wtedy, gdy późno w nocy zajechali przed dom Johansenów.

O tej porze w domu powinno być ciemno, tymczasem wszędzie paliły się światła. Na podjeździe stał jakiś obcy samochód.

- Coś mi tutaj nie gra - Niels był zaniepokojony. - To samochód doktora Jovika.

Wyskoczył z samochodu i popędził do domu. Spotkał doktora Jovika w holu.

- Nie martw się, Niels - odezwał się spokojnie. - Nic się nie stało. Twój ojciec miał atak serca, ale już jest znacznie lepiej. Wydarzenia ostatnich dni bardzo go wyczerpały. Wiadomość o weselu córki, odwiedzin jego chrześniaczki, wreszcie to przyjęcie. Myślę, że nic mu nie grozi, ale powinien unikać wzruszeń. Potrzebny mu jest spokój, słyszysz?

- Mogę iść do niego?

- Oczywiście, chłopcze. Jesteś, wszyscy jesteście mu bardzo potrzebni.

Niels pognął na górę, przeskakując po dwa stopnie. Kristin zamierzała zrobić to samo, ale lekarz przytrzymał ją za ramię.

- A więc to pani jest tą chrześniaczką, o której Lars tyle mi opowiadał? Cieszę się, że pani tu jeszcze jest. On panią bardzo lubi.

- Czy nie uważa pan, że właśnie powinnam wyjechać? Jeśli to ja jestem przyczyną tego ataku...

- Ależ nie, wręcz przeciwnie! Jest mu pani bardzo potrzebna. Jego stan pogorszyłby się bez wątpienia, gdyby pani wyjechała.

- Dobrze, panie doktorze, zostanę. Dziękuję panu za wszystko.

- Muszę już jechać. Zostawiłem swój numer telefonu na stoliku w salonie. Na wszelki wypadek. Dobranoc.

- Dobranoc.

Kristin powoli weszła po schodach na górę. Decyzja została podjęta. Musi zostać w Yollran.

Niels siedział na łóżku ojca i mówił coś cicho. Lars zobaczył Kristin w drzwiach i gestem zaprosił ją do środka.

Był tak blady, jakby cała krew uciekła mu z twarzy. Mimo to próbował robić dobrą minę do złej gry. - Nie martw się tak, dziecko. Przegoniłem kostuchę i nie zamierzam jej tu wpuszczać, chociaż doktor Jovik stale mnie nią straszy.

- Ale zostaniesz trochę w łóżku - zarządził Niels kategorycznie. - Niech ci nie przyjdzie do głowy wstawać.

- Dopilnuję tego - powiedziała Kristin. - Lekarz uznał, że przez tydzień powinienes poleżeć. I tak będzie! Będę ci czytała książki i przyrządzała różne smakołyki.

Lars wziął ją za rękę. - Dziękuję, Kristin. Wygląda na to, że jesteś potrzebna nam obu.

Kristin wzruszyła się i, żeby ukryć łzy, pożegnała się pośpiesznie i uciekła do swego pokoju.

Los wyszedł jej naprzeciw. Tak naprawdę bardzo chciała jak najdłużej przebywać blisko Nielsa.

Następnego ranka Niels wyszedł do pracy dopiero po wizycie doktora Jovika. Musiał się upewnić, czy może zostawić ojca tylko pod opieką Kristin.

Kristin przyniosła Larsowi śniadanie, porozmawiała z nim trochę, a potem zeszła na dół, żeby zatelefonować do Philipa. Zgłosiła się Laura. Chciała ją zaraz połączyć z Philipem, ale Kristin powstrzymała ją.

- Nie chcę z nim teraz rozmawiać - powiedziała. - Zadawałby setki pytań, a ja nie mam czasu ani ochoty na nie odpowiadać. Zrozum, Lauro, mój ojciec chrestny jest chory. Muszę tu zostać, żeby go pielęgnować.

- Rozumiem, Kristin. Skądinąd wiem, że nie tylko on trzyma cię w Vollran. Życzę ci powodzenia i zadzwoń za jakiś czas, dobrze?

- Och, Lauro, znowu wmawiasz mi rzeczy, które nigdy nie miały miejsca.

- Widzę, że jeszcze nie przejrzałaś na oczy. Przecież ty go kochasz, Kristin!

- Muszę już kończyć, Lauro. Na razie.

Kiedy ta Laura przestanie? Powinna zostać zawodową swatką! Ona, Kristin, nie widzi wspólnej przyszłości dla siebie i Nielsa.

Wykręciła kolejny numer telefonu. Na szczęście zastała Astrid w domu. Dziewczyna chciała natychmiast ruszać w drogę do Vollran, ale Kristin uspokoiła ją, że z ojcem nie jest tak źle, oraz zapewniła, że czuwa nad jego bezpieczeństwem.

- Twój tata śpi teraz, ale kiedy zadzwonisz później, zaniosę mu telefon do łóżka i pogadacie sobie.

Nagle ktoś wyjął jej słuchawkę z ręki. Była przekonana, że Niels wyszedł z domu, a on stał koło niej!

- Możesz jej zaufać, Astrid! - powiedział do siostry. Do twojego wesela tata będzie zdrów jak ryba. Jeszcze z tobą zatańczy! - Objął Kristin i przyciągnął do siebie. - Ma przecież najlepszą w Norwegii pielęgniarkę. Nawet zazdroszczę ojcu trochę. Sam chętnie bym się położył do łóżka, gdyby taka troskliwa kobieta chciała się mną zająć.

Teraz Kristin wyjęła mu słuchawkę z ręki. - Astrid, jesteś jeszcze przy aparacie?

- Tak i dziękuję ci bardzo, że zajęłaś się ojcem. Dziękuję, że zostałam. Bardzo się z tego cieszę.

Kristin odłożyła słuchawkę, a Niels powiedział ściągając kurtkę: - Astrid ma rację, wiesz? Wszyscy doceniamy twoją decyzję pozostania i cieszymy się z niej. Zwłaszcza ja.

- Zostanę tylko do momentu, w którym Larsowi się polepszy.

- Okay, okay, ale przynajmniej jeszcze jakiś czas będziesz mnie witać po powrocie z pracy.

Ucałował ją w policzek i wyszedł z domu.

Lars Johansen nadspodziewanie szybko wracał do zdrowia. Doktor Jovik pochwalił publicznie pielęgniarski talent Kristin. Nielsa widywała tylko wieczorami, bo całe dni spędzała przy "łóżku chorego.

Dobrze się tu czuła, potrzebowano jej, miała się dla kogo starać. Odsuwała od siebie myśl o konieczności powrotu do Anglii.

Pod koniec tygodnia dostała gruby list od Laury. Myślała, że zawiera on pierwsze odbitki z sesji zdjęciowej, jaką odbyła z Philipem w Vollran. W kopercie były jednak wycinki z gazet.

Były w nich zdjęcia Kristin i Nielsa, zrobione przez tego fotografa znad jeziora Mjosa.

Niels obejmował ją na nich władcym gestem, ona sama zaś wyglądała na absolutnie szczęśliwą. Wielkie litery nad zdjęciami głosiły co następuje:

śliczna londyńska fotomodelka Kristin Wallace ze swym norweskim narzeczonym, Nielsem Johansenem.

Fotograf dorobił przy pomocy pani Pedleigh „bombową historię” do ich niewinnej przejażdżki.

Drżącymi ze złości palcami wyjęła liścik od Laury.

Wodziłaś nas wszystkich za nos, moja droga! Mam nadzieję, że chociaż zaprosisz nas na ślub. Zdjęcia przyślę ci później. Czas mnie goni, jak zwykle, nie będę się więc rozpisywać.

Pozdrowienia, Laura

Był to oschły list od zazwyczaj serdecznej i życzliwej przyjaciółki. Nic dziwnego, że się na nią obraziła. Myślała pewnie, że Kristin celowo wprowadziła ją w błąd. Nie mogła wiedzieć, że komentarz do zdjęć mijał się z prawdą.

Kristin pozbierała wycinki, włożyła je z powrotem do koperty i schowała na samo dno walizki. Niels nie miał prawa zobaczyć tych zdjęć.

RS

Rozdział 8

Zdjęcia ukazały się trzy dni później w norweskich gazetach. Astrid zatelefonowała natychmiast, żeby się dowiedzieć, o co chodzi. Odwiedziła przecież niedawno ojca i nie zauważyła niczego szczególnego między Kristin i Nielsem.

- To jakieś nieporozumienie - mruknęła Kristin niechętnie. - Nie jesteśmy wcale zaręczeni.

Astrid roześmiała się. - Nie złość się na mnie, Kristin. To przecież nie ja spowodowałam ukazanie się tych zdjęć w gazetach. A co masz przeciwko Nielsowi? Mój brat ma przecież szalone powodzenie u kobiet.

- Wiem, ale to naprawdę jakieś nieporozumienie.

- Szkoda! - westchnęła Astrid z żalem. - Jak to by było pięknie, gdybyście się w sobie zakochali.

- Astrid, na litość boską! Do głowy nam nawet nie przyszło, że moglibyśmy to zrobić.

- Ciekawa jestem, czy uda ci się przekonać innych. Nie zapominaj, że prasa to potęga! Żałuję jednak.... Moglibyśmy wyprawić podwójne wesele.

- Niestety, muszę cię rozczarować, nie będzie podwójnego wesela. Muszę już kończyć, Astrid. Zadzwoiłaś w momencie, kiedy się wybierałam z twoim ojcem na spacer.

Odwiódła tym samym przyjaciółkę od tematu swego prawdziwego czy nieprawdziwego narzeczeństwa, ponieważ Astrid zainteresowała się stanem zdrowia ojca.

Kristin z ulgą odłożyła słuchawkę, gdy jej przyjaciółka pożegnała się.

Co by powiedział na te zdjęcia ojciec Nielsa? Byłby pewnie zachwycony, tak jak Astrid. Musi mu natychmiast wszystko wyjaśnić. Obawiała się bardzo, że ta sprawa może go zdenerwować, a przecież lekarz wyraźnie zakazał mu wzruszeń.

Obawy Kristin okazały się nieuzasadnione. Lars zrozumiał wszystko i nawet go ten incydent rozbawił. Podziękował Kristin za to, że przygotowała go na telefony z gratulacjami.

Rzeczywiście, telefon dzwonił przez cały dzień. Wszyscy znajomi chcieli pogratulować Larsowi zaręczyn syna, a on im tłumaczył, że na razie będzie jeden ślub w rodzinie - jego córki Astrid.

Kristin słuchała tych rozmów z narastającym kluciem w piersiach. Jak pięknie byłoby, gdyby gazety napisały prawdę!

Kiedy Niels wrócił do domu, wiedział już o zdjęciach. Jeden z drwali pokazał mu gazetę, w której było zdjęcie jego i Kristin.

Na oczach ojca wziął Kristin w ramiona i zakręcił się z nią, jakby w tańcu. Poczowała zimne wargi na swych ustach.

- A więc jesteśmy zaręczeni - powiedział z szerokim uśmiechem. - Jak ci się to podoba, lodowa księżniczko?

- Wcale mi się to nie podoba. Najlepiej byłoby, gdybyś zadzwonił do redakcji i zażądał sprostowania.

- Wtedy zrobilibyśmy jeszcze więcej szumu wokół tej sprawy. Chyba nie o to ci chodzi.

- Ale to nieprawda!

- No to co? Kogo to obchodzi?

- Na przykład Dagny! - Słowa te wyrwały się Kristin, zanim pomyślała, co mówi. Jednak sprawa jej narzeczeństwa z Nielsem mogła sprawić młodej Norweżce przykrość.

- Już ci raz powiedziałem, że Dagny jest dla mnie jak siostra.

- Tylko że ty nie jesteś dla niej jak brat. Przecież ona cię kocha!

- Nie wiesz, o czym mówisz, Kristin! Czy naprawdę uważasz, że ożeniłbym się z dzieckiem?

- Tego właśnie pragną wasze rodziny!

Lars wyszedł dyskretnie z pokoju, nie chcąc widocznie być świadkiem ich kłótni. Kristin była tak wściekła, że udusiłaby tę starą plotkarę Padleigh, gdyby się jej napatoczyła. A fotografa... Nie, wołała nie myśleć, co by mu zrobiła.

Niels podszedł do niej znowu i schwycił ją za ramiona. Tym razem był to mocny uścisk, daleki od jakiegokolwiek delikatności. Był wściekły i wcale tego nie ukrywał.

- Nie pomyliłem się co do ciebie, gdy pierwszy raz spotkałem się z tobą w Anglii. Byłaś wtedy zadzierającą nosa studentką coUege'u i taką pozostałaś do dzisiaj. Pod pięknym opakowaniem zimna i nieprzystępna! Czy naprawdę myślisz, że nam, Norwegom, zależy tylko na interesach? Otóż nie, w naszych sercach jest dość miejsca na uczucie. Powinnaś była jednak wrócić do Anglii, bo reportaż fotograficzny jest w stanie wykrzesać z ciebie więcej ognia niż mężczyzna, który cię pragnie.

Oczy rozbłysły mu gniewem. - Teraz powinni cię zobaczyć wszyscy twoi wielbiciele. Przekonaliby się na własne oczy, jaka jesteś zimna. Po prostu sople lodu! Zupełnie inaczej niż na zdjęciach, podkreślających twój erotyzm.

Zadzwonił telefon i Niels puścił Kristin gwałtownie. Podniósł słuchawkę i zaczął rozmawiać po norwesku. Kristin zrozumiała z tej rozmowy tyle co nic, ale jedno słowo zrozumiała na pewno: Dagny.

Niels rozmawiał odwrócony do niej tyłem. Biedził się pewnie z wyjaśnieniem Dagny zdjęć w gazetach.

Do tej pory sprawa z rzekomym narzeczeństwem wydawała mu się zabawna, ale teraz tłumaczył coś z takim zapałem, że Kristin nie miała wątpliwości, iż zależy mu na sprostowaniu.

Poszła do swojego pokoju. Rzuciła się na łóżko i wybuchnęła szlochem.

Ach, gdybyż ta notatka prasowa była prawdą! Nie mogła już dłużej udawać przed sobą. Kochała Nielsa i pragnęła go bardzo. Usiadła na łóżku, usiłując zebrać myśli, a kiedy jej się to nie udało, poszła do łazienki i wsadziła głowę pod kran z zimną wodą. Pomogło.

Kiedy Tony tak perfidnie ją oszukał, sądziła, że już nigdy nie pokocha żadnego mężczyzny. Murem chłodu i wyniosłości broniła się przed zakusami zalotników, których jej nigdy nie brakowało. A jednak drzemała w niej tęsknota za wielkim i czystym uczuciem. Dopiero Niefsowi udało się przebić przez ten mur i obudzić jej serce.

Odetchnęła kilka razy głęboko i postanowiła zejść na dół. Chciała wyznać Nielsowi, co się z nią dzieje.

Lars powitał ją w salonie współczującym uśmiechem i wręczył kieliszek sherry. - Będziemy dziś sami na kolacji. Niels musiał pojechać na kilka dni do Myrdahl. O tej porze roku prowadzi z Hartigami pertraktacje na temat kolejnych dostaw.

Kristin pociemniało w oczach. A więc za późno zdecydowała się na wyjawienie swych uczuć. Niels pojechał do Dagny! Nie słuchała Larsa, który opowiadał jej o zawiłościach handlu drewnem, tylko z pobladłą twarzą wpatrywała się w jeden punkt niewidzącymi oczami.

- Źle się czujesz? - zaniepokoił się Lars.

Oprzytomniała. - Nie, nie - zapewniła szybko. - Widzę, że pacjent i pielęgniarz zamieniają się rolami - zażartowała.

- Wiesz równie dobrze jak ja, że pielęgniarz jest mi już niepotrzebna. Mimo to bardzo chciałbym zatrzymać cię tu na dłużej. Myślę, że nie poczujesz tego za zbyt egoizm z mojej strony.

Kristin nie skorzystała z okazji. Nie powiedziała, że pora już wracać do Anglii i do pracy. Po prostu nie wyobrażała już sobie życia bez Nielsa.

- Nie jesteś jeszcze taki zdrowy, za jakiego chcesz uchodzić. Zostanę tu jeszcze trochę, żebyś się nie czuł taki samotny. - Oszukała zarówno jego, jak i siebie.

Po kolacji Kristin powiedziała, że boli ją głowa, i wycofała się do swojego pokoju. Dopiero tam, za zamkniętymi drzwiami, rozplakała się.

Jakże bolesna była świadomość, że mężczyzna, którego kocha, leży teraz zapewne w ramionach innej kobiety. Sama była sobie winna! Za długo zwlekała z wyjawieniem swych uczuć Nielsowi.

Przez kilka następnych dni Niels nie pojawił się w domu i ani razu nie zadzwonił. Lars tłumaczył Kristin, że to najzupełniej normalne i że nie należy się tym przejmować. Petraktacje z partnerem są każdego roku bardzo wyczerpujące. Niels musi się na nich skoncentrować. Kristin zgadzała się ze swym ojcem chrestnym, doceniając wagę handlowych rozmów, ale oczami duszy widziała Nielsa nie w gabinecie Hartiga, a w ramionach Dagny.

Pan Johansen czuł się już na tyle dobrze, że chodził na długie spacery po lesie.

Pewnego popołudnia, gdy Kristin była sama w domu, zadzwonił telefon. Podbiegła szybko w nadziei, że to Niels. Niestety, nie! Dzwonił Erik, jeden z pracowników Nielsa.

- Czy Niels już wrócił? - spytał. - Mamy tu problem. Kilka tratw zaklinowało się o siebie na środku rzeki. Niels powinien tu przyjechać...

- Ale jego nie ma - przerwała mu Kristin. - Spróbuję go powiadomić.

- Bardzo panią proszę! Sprawa jest bardzo pilna!

Kristin odłożyła słuchawkę i wyszukała numer Hartigów w notesie leżącym na stoliku. Po czterech sygnałach zgłosił się jakiś męski głos, który wyjaśnił Kristin, że pan Johansen wyjechał już z Myrdahl i za pół godziny dotrze z pewnością do Vollran.

Stała przez chwilę nie wiedząc, co robić, gdy nagle drzwi wejściowe otworzyły się i do domu wszedł Niels.

Podbiegła do niego szybko. Niels wyglądał na mile zaskoczonego tym powitaniem, ale uśmiech zniknął mu z twarzy, gdy zauważył zmartwioną minę Kristin. - Coś z ojcem?

- Nie, nie! Dzwonił Erik. Chciał, żebyś natychmiast przyszedł nad rzekę. Tratwy zaklinowały się o siebie i na rzece utworzył się zator.

Niels złapał za telefon i powiedział coś szybko po norwesku..

- Muszę jechać nad rzekę - zwrócił się potem do Kristin. - Przebiorę się tylko. Powiedz ojcu, co się stało.

- Nie, jadę z tobą!

- Nie wygłupiaj się, Kristin, to poważna sprawa. Będiesz tylko przeszkadzać.

- Nie będę, obiecuję. Pozwól mi pojechać z tobą, Niels! Nie wytrzymam sama w domu.

Pobiegła na górę, błyskawicznie przebrała się w dżinsy i ciepły sweter i związała włosy w koński ogon. Czuła, że wyprawa Nielsa jest niebezpieczna, i dlatego chciała przy nim być.

Kiedy Niels zszedł na dół, Kristin pisała właśnie kartkę do Larsa.

- No dobrze - mruknął Niels, widząc, że jest gotowa do drogi - tylko żebyś nie jęczała, że za szybko jadę.

Była to naprawdę rajdowa jazda. Kristin trzymała się kurczowo obiema rękami uchwytu koło okna, a jej żołądek wyczyniał dziwne harce. Ostre zakręty samochodu Nielsa pokonywał czasami tylko na dwóch kołach.

Wreszcie dotarli na miejsce. Rzeka spadała tu stromo z występu skalnego i właśnie w tym najniebezpieczniejszym miejscu tratwy zaczęły się o siebie. Flisacy na próżno usiłowali je rozdzielić.

Niels wyskoczył z samochodu. - Zostań tutaj! - polecił Kristin.

- I trzymaj za nas kciuki!

Długimi krokami pognał do swoich ludzi. W sekundę później był tak samo jak oni mokry od stóp do głów. Kristin spostrzegła z przerażeniem, że ściąga kurtkę i wchodzi do wody.

Inni mężczyźni poszli w jego ślady. Musieli liczyć się z tym, że pnie drzew mogą się lada moment rozdzielić i wepchnąć ich pod wodę.

Kristin poszła na brzeg wbrew wyraźnemu zakazowi Nielsa. Zaciśnęła pięści i przycisnęła je do ust, żeby nie krzyczeć. Serce waliło jej jak młotem.

Pryskająca na wszystkie strony woda przemoczyła również ją.

Zeszła nieco niżej, żeby lepiej widzieć Nielsa i flisaków. Podniosła przy okazji kurtkę Nielsa i nieświadomie wtuliła w nią twarz.

Tymczasem mężczyźni przedostali się na drugi brzeg, usiłując stamtąd rozdzielić tratwy żelaznymi hakami. W pewnym momencie Kristin odniosła wrażenie, że im się udało. Tratwa zagrządzająca drogę innym obróciła się i popłynęła z prądem rzeki.

Kristin chciała już odetchnąć z ulgą, gdy nagle usłyszała przeraźliwy krzyk. Jeden z mężczyzn stracił równowagę na śliskim pniu i wpadł do wody. Kolejna tratwa płynęła wprost na niego. Mężczyzna dziko wierzgał rękami i nogami, ale nie miał dość siły na walkę z prądem.

Zanim ktokolwiek zdążył zareagować, Niels rzucił się w lodowatą wodę. Złapał mężczyznę za ramiona. Inni też znaleźli się w wodzie i utworzyli łańcuch do brzegu.

Kristin zdała sobie sprawę z powagi sytuacji dopiero wtedy, gdy wszyscy mężczyźni wydostali się na brzeg, a uratowany ochryłym ze wzruszenia głosem dziękował Nielsowi za pomoc.

- Nie ma za co - odparł Niels. - Na moim miejscu zrobiłbyś to samo.

Kristin zobaczyła, że Niels ma porwaną nogawkę spodni i że krwawi. - Musimy wezwać lekarza, Niels - powiedział Erik.

- Nie trzeba. Kristin poprowadzi mój samochód. W tej chwili najważniejsze jest przebranie się w suche ubranie. Zwolnij chłopaków do domu, Erik. Fajrant na dzisiaj! Nie muszę wam chyba mówić, jak bardzo jestem wam wdzięczny, co?

Mężczyźni pokiwali tylko głowami w milczeniu i ruszyli do domów.

- Mogę się na tobie wesprzeć, Kristin? - poprosił Niels.

- Ależ oczywiście. - Kristin otrząsnęła się z odrętwienia i podbiegła do niego. Objęła Nielsa w pasie i dokuśtykał jakoś do samochodu.

- Nie pojedziemy do domu! - powiedział Niels zajmując miejsce koło kierownicy. Zatrzymamy się przy najbliższej chacie i przebierzemy się. Do Vollran jest za daleko.

Kristin знаła już te chaty. Wiedziała, że w każdej z nich są środki opatrunkowe i suche rzeczy na wszelki wypadek.

- Ty też jesteś zupełnie przemoczona! - stwierdził Niels niezadowolony. A mówiłem przecież, żebyś nie wychodziła z samochodu!

- Bałam się o ciebie... Niels, muszę ci powiedzieć, że bardzo jestem z ciebie dumna.

- Ho, ho! - Miło mi to słyszeć! Czy może wreszcie przekonałem cię, że nie jestem zimnym podrywaczem? Zarozumiałym w dodatku?

Nie odpowiedziała. Skreśliła w leśną drogę, którą jej wskazał. Po stu metrach musiała zatrzymać samochód. Resztę drogi trzeba było przejść pieszo. Niels znowu oparł się na jej ramieniu, a Kristin nie mogła pohamować drżenia.

W chacie było zimno i ciemno. Niels otworzył okiennice, po czym wyjął z dużej komody suche ubrania i wielkie ręczniki.

- Rozbierz się, wytrzyj do sucha i włóż te rzeczy. Może to nie jest ostatni krzyk mody, ale przynajmniej są suche.

Odwrócili się do siebie plecami i zaczęli się przebierać.

- Rozpalę ogień na kominku, rozwiesimy wokół niego nasze mokre łachy i zaczekamy, aż wyschną. A potem poproszę cię, żebyś mi opatrzyła ranę. Środki opatrunkowe znajdziesz w apteczce koło komody.

Kristin wytarła się jednym ręcznikiem, a drugi zawinęła wokół ciała i zawiązała na piersiach. Niels zrobił to samo.

Ogień trzaskał już wesoło na kominku, gdy Kristin z gazą, plastrem i jodyną podeszła do Nielsa.

RS

Rozdział 9

- Siedź spokojnie - mruknęła Kristin. Klęczała przed Nielsem opatrując mu ranę, która okazała się mniej groźna, niż początkowo przypuszczała.

Usiłowała ukryć drżenie rąk, ale Niels pewnie i tak je zauważył. Kiedy wreszcie udało jej się założyć opatrunek, chciała się podnieść, ale Niels przytrzymał ją za ramiona. Nastąpiła pełna napięcia cisza.

- Czy ty wiesz, jak bardzo cię pragnę? - spytał cicho. Spojrzała mu prosto w oczy i krew uderzyła jej do głowy.

Zaczerwieniła się, oczywiście. W miejscach, gdzie Niels trzymał ręce, skóra paliła ją jak ogniem.

On wsunął palce pod ręcznik i sięgnął do piersi Kristin. Pogładził ją delikatnie po wyprężonych brodawkach. Zadrżała z podniecenia. Zamknęła oczy poddając się pieszczotom mężczyzny, którego tak bardzo kochała. Nie obchodziło jej, co będzie jutro. Liczyła się tylko ta chwila i ten mężczyzna.

- Niels, tak strasznie się o ciebie bałam. Umarłabym, gdyby ci się coś stało.

Nie roześmiał się. Pochylił się nad nią i pocałował ją czule w usta. A potem, nie wypuszczając Kristin z ramion, zsunął się na dywan. Dziewczyna odrzuciła ręcznik i przylgnęła całym ciałem do Nielsa.

Wstrzymał oddech, czując pod palcami nagie ciało Kristin. Odsunął się nieco, żeby móc nasycić się widokiem klasycznych kształtów i włosów rozsypanych po podłodze.

- Wyglądasz jak syrena, jak jedna z tych pół-kobiet, pół-ryb, które śpiewem wodzą mężczyzn na pokuszenie.

- Nie będę śpiewać, bo okropnie fałszuję - zażartowała. - Wtedy wcale bym cię nie skusiła, lecz odstraszyła.

Zarzuciła mu ramiona na szyję i z powrotem przyciągnęła do siebie. Wyczuła jego podniecenie, słyszała, że szybciej oddycha. Przepęłniło ją uczucie triumfu, że oto udało jej się wprawić go w ten stan.

- Cóż to by była za piękna śmierć, gdybym mógł umierać w twych ramionach - rozmarzył się Niels. - Niemniej jednak nie to mi teraz w głowie.

Przesunął lekko palcami po wewnętrznej stronie ud Kristin i nieco wyżej, gdzie rodziło się pożądanie.

Kristin nie pozostała mu dłużna w pieszczotach. Całowała jego oczy, uszy i szyję, miejsca szczególnie wrażliwe na bodźce.

Niels poczuł wkrótce, że Kristin jest już gotowa. Wszedł w nią najdelikatniej, jak umiał. Nie chciał jej zadać bólu. Zespolili się w jednym rytmie, który ich doprowadził na oszałamiająco piękny szczyt rozkoszy.

Kristin leżała bez ruchu. Jak z daleka dotarł do niej szept Nielsa. Mówił coś w swoim ojczystym języku i choć nie mogła tego zrozumieć, domyślała się treści.

Po chwili Niels przyniósł gruby koc, którym nakrył ich oboje.

- Zaśnij, kochanie - przytulił Kristin do siebie.

Kristin obudziła się, gdy już było ciemno. Przez chwilę nie mogła sobie przypomnieć, gdzie jest i co tu robi. Sięgnęła ręką w bok, ale nie było tam nikogo.

Chciała już się zerwać gdy poczuła czyjąś dłoń na ramieniu. Odwróciła się. Obok niej klęczał Niels.

Wiedziała już, gdzie się znalazła. Na wspomnienie wydarzeń sprzed kilku godzin zaczerwieniła się. Czy to naprawdę była ona, ta namiętna kobieta bez zahamowań, która poszła za głosem serca?

- Kristin - odezwał się Niels - jeśli już nie chcesz spać, to może wrócilibyśmy do domu? Erik miał wprawdzie powiadomić ojca, ale przypuszczam, że będzie się o nas martwił.

Wyprostował się i odchrząknął. - Zrobiłem kawy. Nie będzie pewnie najlepsza, ale zawsze to coś ciepłego.

Kristin otuliła się kocem. Niels tak dziwnie z nią rozmawiał... tak chłodno i bezosobowo, jakby nic między nimi nie zaistniało. Zadrzała. Zrobiło się jej głupio, że siedzi tu prawie całkiem naga.

Być może była przewrażliwiona? W końcu to dość naturalne, że syn martwi się o ojca.

Było zupełnie inaczej niż z Tonym, a mimo to nie opuszczało jej podejrzenie, że Nielsowi mogło chodzić tylko o przygodę. Dostał czego chciał i stracił zainteresowanie dla łatwej zdobyczy.

- Przepraszam cię, Kristin - odezwał się znowu. Drgnęła przestraszona, ale gdy spojrzała na niego, zobaczyła, że wskazuje kominek. - Ogień zgasł, ponieważ nie podsyciłem go w porę. Byłem jednak tak zmęczony, że oczy same mi się zamknęły.

Kristin kiwnęła tylko głową i wstała. Niels objął ją jedną ręką, a drugą uniósł jej podbródek, tak że musiała popatrzeć mu prosto w oczy.

- Żałujesz, lodowa księżniczko? - spytał wprost.

Kristin chciała odpowiedzieć, że tak się musiało stać, ale nie mogła wydać z siebie żadnego dźwięku. Gardło miała jak zasznurowane, pokręciła więc tylko głową przecząco.

Niels puścił ją. - Okay, więc jedźmy! Wyszukałem ci najmniejsze rzeczy, jakie tu były, ale i tak będą pewnie za duże. No cóż, w końcu nie jedziemy na bal. Aha! Ja będę prowadził. Noga już mnie nie boli.

Kristin zerknęła na opatrunek, który zsunął się z rany.

- Kiepska ze mnie pielęgniarka - westchnęła z ubolewaniem.

- Włożyłaś w ten opatrunek tyle miłości, że niech się schowają najlepsze siostry miłosierdzia!

Niels zapakował ich mokre ubrania i wyniósł je do samochodu, a Kristin się w tym czasie przebrała. Miała ochotę rozbeczeć się jak dziecko, chociaż sama nie знаła przyczyny tego nastroju. Przecież wszystko było w porządku. Niels natomiast zdawał się już nie myśleć o chwilach spędzonych w chacie.

Wracali w milczeniu. Noc była ciemna, rozświetlał ją jedynie nikły blask księżyca. Gdy tylko zajechali przed dom Johansenów, Kristin szybko wyskoczyła z samochodu.

- Zostawię cię samego z ojcem, Niels. Ty mu lepiej wszystko wytłumaczysz, a ja pójdę na górę, wezmę prysznic i pójdę zaraz do łóżka. To był długi i męczący dzień.

Zanim zdążyła wejść do domu, Niels zastąpił jej drogę. Bez słowa wziął ją w ramiona i pocałował. Kristin przytuliła się do niego. Oderwali się od siebie dopiero wtedy, gdy w drzwiach ukazał się Lars zwabiony warkotem silnika. Kristin przywitała się z nim krótko i zaraz pobiegła do siebie.

Była już prawie północ. Rozebrała się i umyła porządnie pod prysznicem. Ciepła woda wywołała cudowne wspomnienia z chaty. Pieszczoty Nielsa były równie delikatne, jak łagodny strumień wody.

Wiedziała już na pewno, że nigdy nie zapomni o Nielsie. W chacie przeżyła z nim pełnię szczęścia. Szkoda tylko, że później zachowywał się wobec niej z taką rezerwą. A czy przedtem mówił o miłości? W każdym razie mówił coś po norwesku. Mogło to być coś zupełnie innego.

Kristin westchnęła, wyszła spod prysznica, wytarła się i położyła spać. Sen jednak nie nadchodził, mimo że była bardzo zmęczona.

Tak długo była bez mężczyzny, że zdążyła już zapomnieć, jakie to przyjemne. Znowu dała się ponieść uczuciom. Smutne doświadczenie z Tonym niczego jej nie nauczyło.

Przynajmniej będę miała co wspominać, pomyślała na przekór rozsądkowi. Odwróciła się na drugi bok, wtuliła twarz w poduszkę i zasnęła.

Przyśnił się jej Niels. Wyciągał do niej ręce, a ona biegła do niego, prosto w te otwarte ramiona. A kiedy już w nie wpadła, wyznała mu, że czekała na niego całe życie.

Ten miły sen skończył się nagle, ustępując miejsca znacznie gorszemu. Twarz Nielsa była w tym drugim śnie poważna, niemal ponura, a za nim, w tle, czaiła się jakaś postać; której Kristin nie mogła rozpoznać. Podeszła bliżej i okazało się, że ma ona twarz młodej kobiety.

Kiedy Kristin się obudziła, na dworze dniało dopiero. Usiadła na łóżku z mocno bijącym sercem i zagapiła się w sufit.

Przypomniała sobie ostatni swój sen i nagle zrozumiała, czyja twarz się jej przyśniła. Miała ona rysy Dagny.

Niels był w Myrdahl u Dagny, zanim wrócił do Vollran. Wypierał się wprawdzie swych uczuć do Dagny, ale Kristin wyczuwała, że coś ich łączy.

Ukryła twarz w dłoniach i rozpłakała się. Niels i Dagny należeli do siebie. Ich rodziny dawno już postanowiły, że młodzi się pobiorą.

Tak, Niels i Dagny pobiorą się... Podeszła do okna i wyjrzała przez nie, nic właściwie nie widząc. To, co zdarzyło się w chacie, nie miało wobec tego większego znaczenia dla Nielsa. Udowodnił sobie raz jeszcze, że może mieć każdą kobietę, jakiej zapragnie. Kristin wyszła na idiotkę tylko dlatego, że poszła za głosem serca.

Zachciało jej się pić. Zeszła na palcach do kuchni i nastawiła ekspres. Zamknęła za sobą drzwi, żeby nikogo nie budzić, potem usiadła przy stole i nadal pogrążona w niewesołych rozmyślaniach, wypija gorący napój.

Po kwadransie wróciła do pokoju, zawinęła się w kołdrę i zasnęła jeszcze.

Obudził ją warkot odjeżdżającego samochodu. Był jasny dzień, a budzik wskazywał, że jest już po dziewiątej.

Kristin wstała, umyła się, ubrała i zeszła na dół. W kuchni zastała Larsa przy śniadaniu.

- Dobrze spałaś? - spytał serdecznie. - Myślałem już, że nie wstaniesz przed południem. Miałaś wczoraj bardzo ciężki dzień. Taka jesteś blada!

Lars nie miał pojęcia, czemu Kristin zawdzięcza swój wygląd. Nielsa nie było w domu. Pewnie pojechał do pracy.

Kristin usiadła do stołu i zaczęła jeść, aczkolwiek wcale nie była głodna. Bułeczki i marmolada pachniały tak zachęcająco, że nie mogła się oprzeć.

- Przeżyłam wczoraj straszne chwile - przyznała. - Niels wykazał się niezwykłą odwagą. Opowiedział ci wszystko? - upewniła się.

- Tak. Mówiłem już, że takie rzeczy się zdarzają i trzeba być na nie przygotowanym. Flisacy zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie się narażają. Nie myślałaś pewnie, że spławianie drewna może być takie ryzykowne. Tu, na Północy, musimy się liczyć z niespodziankami, jakie

szykuje nam natura. A natura jest nieobliczalna. Wszyscy pracownicy stawili się dziś, jakby nigdy nic, na swoje stanowiska. Niels też tam jest.

- Słyszałam, jak odjeżdżał.

- Prawdopodobnie nie wróci dziś do domu. Nasza posiadłość sięga daleko na południe. Niels będzie sprawdzał, jak drewno płynie w dół. Będzie chyba nocował poza domem.

Kristin przyjęła tę wiadomość z ulgą. Potrzebowała czasu, żeby dojść do ładu z samą sobą i ze swoimi uczuciami. Z drugiej strony wiedziała już, że będzie tęsknić za Nielsem.

Cały dzień spędziła z Larsem. Poszli na długi spacer do lasu, wspólnie przygotowali obiad, a potem wspólnie zjedli go z wielkim apetytem.

W ten sposób Kristin nie miała zbyt wiele czasu na roztrząsanie swych problemów.

Po kolacji zadzwonił telefon. Kristin drgnęła, sądząc, że to Niels.

- Witaj, przyjacielu! - powiedział Lars do słuchawki i, zakrywając mikrofon dłonią, szepnął do chrześniaczki: - To Henrik Hartig. - Ale dlaczego? - powiedział znów do słuchawki. - Uspokój się, Henriku, i przeczytaj, co jest napisane na tej kartce.

Kristin ogarnął nagle jakiś niewytłumaczalny strach. Nie spuszczała oczu z Larsa. Na pewno chodziło o Dagny. Ta dziewczyna będzie ją chyba całe życie prześladować.

- Zapewniam cię, że nie ma tu Dagny, mówił Lars. - Jeśli się tu pojawi, dam ci oczywiście znać. Kiedy stwierdziliście, że zniknęła?

Lars wysłuchał uważnie słów przyjaciela. Widać było, że zmartwił się zniknięciem Dagny.

- Nie, Nielsa nie ma w domu. Mieliśmy wczoraj spory problem na rzece... Nie, nie, już wszystko w porządku, ale prawie nie rozmawialiśmy, bo wczoraj wrócił bardzo zmęczony, a dziś od rana znowu pracuje. Wypytam go, gdy tylko się pojawi. Nie martw się zawczasu, Henriku, wszystko się wyjaśni. Dagny jest rozsądną dziewczyną, na pewno nie popełni żadnego głupstwa.

Kristin biła się z myślami. Co miało oznaczać owo tajemnicze zniknięcie Dagny? I gdzie podział się Niels? Czy miał z tym coś wspólnego?

Pewnie był z Dagny w chacie, może nawet w tej samej, w której się wczoraj kochali? Może opowiada teraz Dagny ze szczegółami randkę z piękną fotomodelką? Może śmieją się z niej oboje?

Lars odłożył słuchawkę i wyjaśnił Kristin, co się stało, ale ona była tak zajęta swoimi myślami, że w ogóle go nie słuchała.

- Mój Boże, jakaż ja byłam głupia! - myślała z goryczą.

- Dzisiejsza młodzież za nic ma rodziców i ich uczucia - stwierdził Lars.

- A co się właściwie stało? - spytała Kristin.

- Dagny wyjechała wczesnym popołudniem do Oslo na zakupy. Tak przynajmniej powiedziała matce. Oświadczyła, że zostanie na noc u przyjaciółki i cała sprawa by się nie wydała, gdyby ta przyjaciółka nie zadzwoniła do Dagny. Nie wiedziała o niczym. -

Lars pokręcił głową z niedowierzaniem.

- Zaraz po tym telefonie matka pobiegła do pokoju Dagny, gdzie znalazła Ust. Rodzice mieli go znaleźć dopiero jutro.

- I... co było w tym liście? - spytała Kristin prawie bez tchu. Zaszło jej w ustach. Wiedziała, co teraz nastąpi. Lars powie jej, że Dagny uciekła z Nielsem spod kurateli rodzicielskiej.

- Tylko to, żeby rodzice się o nią nie martwili, gdy jej nie będzie przez tydzień lub dwa. Musi mieć trochę czasu dla siebie, żeby w spokoju przemyśleć pewną ważną sprawę. Hartigowie nie mieli pojęcia, że ich córka ma jakieś problemy. Zauważyli wprawdzie, że zmieniła się ostatnio, spoważniała i jakby dorosła, ale to ich w gruncie rzeczy tylko ucieszyło.

Lars Johansen westchnął głęboko. - Ach, ta dzisiejsza młodzież! Wiesz co, dziecko? Odechciało mi się grać w karty. Przełożmy partyjkę na jutro. Mam nadzieję, że nie będziesz na mnie zła.

- Oczywiście, że nie! - odparła szybko. - Ja też się już położę. Czuję wczorajszy dzień w kościach.

Pożegnała się z Larsem i poszła na górę do siebie. Wczoraj! Czy to wszystko naprawdę zdarzyło się wczoraj? Wydawało jej się, że całą wieczność temu.

Tak mało dla niego znaczyła, że zaraz następnego dnia musiał jechać do tej smarkuli? Wiadomość, jaką Dagny zostawiła rodzicom, była dla Kristin jednoznaczna.

To nie mógł być przypadek. Zniknęli w tym samym momencie. Tylko głupiec nie zauważyłby związku. Lars mówił wprawdzie, że Niels pojechał na południe, ale ona wiedziała lepiej.

Bolało ją całe ciało, a serce o mało nie pękło z żalu. Jak ten Niels mógł tak postąpić? Wykorzystał nadarzącą się sytuację, a potem zaraz pognął do Dagny!

Nie! Kristin nie zostanie tu ani minuty dłużej!

Ale może jednak myli się co do niego? Gdyby tak wrócił do domu, albo przynajmniej zadzwonił...

Spojrzała na zegarek. Było już późno. Za późno na telefony. Kristin straciła nadzieję. Niels niczego już dzisiaj nie wyjaśni.

A może jutro? Jeśli i jutro Kristin nie uzyska satysfakcjonującej odpowiedzi na wszystkie dręczące ją pytania, odjedzie z powrotem do Anglii. Nie będzie zabawką tego Wikinga.

RS

Rozdział 10

Była to jedna z dłuższych nocy, jakie dane było przeżyć Kristin. Nie udało jej się zasnąć, mimo że próbowała i liczenia baranów, i ciepłego mleka, i gorącej kąpieli. Wszystko na nic.

Ciągle nasłuchiwała, czy nie odezwie się telefon, czy pod dom nie zajedzie samochód.

Rano wyglądała oczywiście, fatalnie, musiała więc poświęcić znacznie więcej czasu na makijaż.

Zeszła do kuchni, spodziewając się, że Lars będzie jadł śniadanie. Nie pomyliła się. Bez żadnych wstępów zapytała go, czy Niels się odezwał.

- Nie - potrząsnął głową przecząco. - Widocznie ta zaraza się rozprzestrzenia. W każdej rodzinie ktoś znika bez wieści. Nie martw się o Nielsa. Będzie nam miał dużo do opowiadania - zażartował, nie zdając sobie sprawy z tego, jak bardzo rani Kristin.

Na pewno, pomyślała Kristin, wcale w to nie wątpię. Tylko że ja nie będę go już słuchać.

Szybko połknęła śniadanie i poszła zadzwonić do agencji.

- Lauro! - zaczęła, zanim przyjaciółka zdążyła coś powiedzieć. - Posłuchaj mnie uważnie i nie przerywaj, dopóki nie skończę.

- Okay - zgodziła się Laura.

Gry Kristin wyjaśniła jej, o co chodzi, po cichu, tak żeby Lars jej nie usłyszał, roześmiała się tylko.

- Zgoda. Zadzwonię za dziesięć minut i powiem, że mamy dla ciebie wspaniałą propozycję i że musisz wracać do Lodynu.

- Dziękuję, Lauro.

Telefon zadzwonił rzeczywiście za dziesięć minut. Lars podniósł słuchawkę i ucieszył się słysząc głos Laury. Kristin zrobiło się wstyd, że go oszukuje.

Nie mogła jednak dłużej tu zostać, a to był jedyny możliwy do przyjęcia pretekst.

- Lauro, jak miło cię słyszeć! - powiedziała do słuchawki, którą Lars jej przekazał.

- Czy ty czasem nie przesadzasz? - poskromiła ją w tej wylewności Laura. - Nie wiem, co tam kombinujesz, ale widzę, że nie obejdzie się bez pomocy specjalisty.

- Sesja zdjęciowa? - ucieszyła się Kristin. - To wspaniale. Zdradź mi kilka szczegółów.

- No dobra, nie chcesz powiedzieć, o co chodzi. Pamiętaj jednak, co ci mówiłam. Jesteście z Nielsem stworzeni dla siebie.

- Wyspy Kanaryjskie?

- A kto tu mówi o Wyspach Kanaryjskich? - zdziwiła się Laura.

- Jak to pięknie brzmi! Oczywiście, że nie zaprzepaszczę tej okazji, chociaż trudno mi będzie wyjechać z Vollran. Nie wiem, kiedy odlatuje najbliższy samolot do Londynu, ale przypuszczam, że w nocy będę już w Anglii. Czy któreś z was mogłoby wyjść po mnie na lotnisko? Będę miała trochę bagażu.

- Okay, kochanie, udawałam, jak mi kazałaś, ale zapomnij lepiej o tych Wyspach Kanaryjskich, bo chyba za bardzo się już przyzwyczaiłaś do myśli o wakacjach pod palmami.

- Oczywiście, dziękuję bardzo. Do zobaczenia, Lauro!

Kristin drżącą ręką odłożyła słuchawkę na widełki. Jeśli nawet Lars zauważy jej zdenerwowanie, to i tak złoży je na karb nieoczekiwanej propozycji zawodowej.

Podeszła do niego ze spuszczoneymi oczami.

- Dobrze już, dziecinko. Słyszałem przecież tę rozmowę. Zrozumiałe, że nie możesz odrzucić takiej propozycji. Sama mówiłaś, że kariera modelki trwa bardzo krótko i że trzeba wykorzystywać każdą nadarzającą się szansę. Smutno mi, że wyjeżdżasz, ale w końcu Anglia nie leży na końcu świata i niebawem na pewno znowu minie odwiedzisz. Idź się spakować, a ja wezwę taksówkę. Za pół godziny będziesz już w drodze do Oslo.

- Dziękuję ci, Larsie! Byłam pewna, że mnie zrozumiesz! To naprawdę jedyna okazja! - Kristin coś dusiło w gardle.

- Ale wrócisz, prawda? Musisz przecież być na ślubie Astrid.

- Oczywiście, że wrócę na jej ślub. Obiecałam jej to, gdy jeszcze chodziłyśmy do cpllege'u. Zadzwońię do niej z Anglii.

Poszła na górę, do swego pokoju. Zaczęła się pakować, wrzucając wszystkie rzeczy byle jak do walizek. Wiedziała, że ucieka przed samą sobą, ale nie widziała innego wyjścia z sytuacji, w której się znalazła.

W tej chwili nie chciała myśleć o przyszłości. Najważniejszą sprawą było dla niej uzyskanie dystansu do Nielsa, a zwłaszcza do tego, co zdarzyło się w chacie.

W dwadzieścia minut była gotowa do odjazdu. Taksówka zajechała już przed dom. Kristin ostatni raz rozejrzała się po pokoju, w którym spędziła tyle czasu. Wydał jej się nagle obcy i nieprzyjazny. Nie była wcale pewna, czy kiedykolwiek tu wróci.

Lars czekał przed domem. Pożegnali się serdecznie, a Kristin ponownie obiecała, że stawi się na ślub Astrid.

Gdy tylko taksówka ruszyła, Kristin rozpląkała się. Nie przeszkadzało jej, że taksówkarz patrzył co chwila w lusterko. Był jednak na tyle taktowny, że nie dopytywał się, co się jej stało.

Przez zasłonę z łez oglądała krajobrazy, które tak bardzo polubiła. Nie chciała myśleć o mężczyźnie, który wyniósł ją na szczyt szczęścia, a potem tak bardzo skrzywdził. Mimo to stale miała przed oczami jego szlachetną w rysach twarz o błękitnych oczach.

Zanim przyjechali do Oslo, uspokoiła się. Była wprawdzie blada i miała czerwone oczy, ale już nie płakała.

Ślub Astrid miał się odbyć już wkrótce i właściwie wyjazd Kristin był nieco bezsensowny, ale uznała, że to jedyne wyjście z tej sytuacji.

Może za cztery tygodnie będzie inaczej, może coś się we mnie zmieni, może inaczej będę patrzyła na Nielsa i na jego związek z Dagny?

Chociaż... po przejściach z Tonym długo nie mogła dojść do siebie. Nielsa pokochała jednak inaczej niż tamtego oszusta. Bardziej.

Dosyć tego! Nie będzie już myślała o Nielsie. Musi nauczyć się żyć bez niego.

Jutro rano zadzwoni do Astrid i opowie jej tę zmyśloną historię z sesją na Kanarach. Nie może jej przecież zdradzić prawdziwego powodu wyjazdu.

Cudem udało jej się dostać bilet na najbliższy samolot do Londynu. W chwili gdy samolot wzbił się w powietrze, Kristin pomyślała, że zostawia serce w Norwegii.

W czasie lotu zastanawiała się, co powie Philipowi i Laurze. Prawda nie wchodziła w grę. Za nic na świecie nie powiedziałyby im, że zakochała się w mężczyźnie, który niebawem ożeni się z inną.

Wszelkie jej postanowienia wzięły w łeb, gdy zobaczyła w hali przylotów Laurę. Jej zdeterminowana mina dobitnie świadczyła o tym, że nie zadowolili się byle wyjaśnieniem.

Padły sobie w ramiona, a zaraz potem Kristin wystartowała z historyjką, którą sobie ułożyła w samolocie. Że nie mogła wytrzymać samotności wśród lasów, a ponieważ nie chciała martwić Larsa, uciekła się do podstępu z telefonem.

Laura wysłuchiwała tego wszystkiego w milczeniu. Wyszły z budynku i wsiadły do samochodu.

Laura zamknęła drzwi, włożyła kluczyk w stacyjkę i zwróciła się do Kristin. - Okay, to była wersja oficjalna, a teraz poproszę o prawdziwą. Co

stało się naprawdę w tych norweskich lasach? Czy ten przystojniaczek Niels puścił cię kantem?

Kristin roześmiała się odrobinę za głośno. - Chodzisz chyba za często do kina, Lauro! Skąd ci to przyszło do głowy?

- Nie umiesz kłamać, mała! - skwitowała jej pytanie iście filmową odpowiedzią. - Mnie nie oszukasz. Znam cię tak dobrze, jak własną kieszeń. Widzę, że twoje nerwy napięte są do granic możliwości, powiedz więc po prostu, o co chodzi, i przestań się zgrywać. Możesz mi się nawet wypłakać na ramieniu. No już, wyrzuć to z siebie!

Przez chwilę Kristin miała ochotę wysiąść z samochodu i uciec, gdzie pieprz rośnie, potem jednak rozmyśliła się. Łzy popłynęły jej z oczu i w krótkich urywanych zdaniach opowiedziała Laurze, dlaczego wyjechała z Norwegii.

Przyjaciółka nie przerywała jej. Bała się widocznie, że Kristin się spłoszy.

- Jeśli go tak bardzo kochasz - powiedziała, gdy Kristin skończyła opowieść - to dlaczego nie wyznałaś mu miłości? Przecież to najprostsze rozwiązanie.

- I ty to mówisz! - Kristin wytarła łzy wierzchem dłoni. - Czy kiedykolwiek powiedziałaś Philipowi, co do niego czujesz?

- To jest cios poniżej pasa - obruszyła się Laura. - Wybaczam ci go, ponieważ widzę, że mamy ten sam problem. Jesteśmy zbyt ambitne! Ze mną i z Philipem wygląda to jakoś inaczej. Rozumiem, że nie zwraca na mnie uwagi, skoro dzień w dzień fotografuje najpiękniejsze dziewczyny świata.

- Ale to ty jesteś mu potrzebna, Lauro, i któregoś dnia on sam do tego dojdzie.

Laura machnęła ręką zrezygnowana. - Jeśli mi go jakaś modelka nie sprzątnie sprzed nosa. - Przekręciła kluczyk w stacyjce. - Jedziemy do ciebie?

- Nie mogłabym dziś przenocować u ciebie? - poprosiła Kristin. Niels zna mój adres i... - zawahała się. Nie, to niemożliwe, nie przyjedzie przecież do Londynu! Być może będzie jednak próbował porozmawiać z nią przez telefon. Lepiej, żeby nie zastał jej w domu.

- Oczywiście, możesz przenocować u mnie, tylko co będzie dalej? Nie mamy żadnej sesji na Wyspach Kanaryjskich, za to mnóstwo pracy na miejscu. Jeśli oczywiście chcesz.

- Przepraszam, że wieszam ci na nos moje problemy - powiedziała Kristin, gdy jechały przez zatłoczone londyńskie ulice. - Jutro przeniosę się do hotelu. Tam będę mieszkać aż do ślubu Astrid. Tylko mnie nie zdradź, dobrze?

- Będę milczała jak grób - zażartowała Laura. - Nie bardzo wprawdzie rozumiem, jak można przedkładać samotne łóżko hotelowe nad towarzystwo takiego mężczyzny jak Niels, ale w końcu jesteś dorosła i teoretycznie powinnaś wiedzieć, co robisz.

Kristin była potwornie zmęczona. Kiedy dotarły do mieszkania Laury, padła na łóżko i natychmiast zasnęła. Ostatnią jej myślą było, że nigdy już nie zaufa żadnemu mężczyźnie.

Philipa bardzo ucieszył niespodziewany powrót Kristin z Norwegii. Laura wtajemniczyła go częściowo w sprawy jego ulubionej fotomodelki, ponieważ przywitał ją współczującym uśmiechem i poklepał po plecach.

- Obiecuj mi, Philipie, że nie będziesz reagował na telefony z Norwegii. Mogą dzwonić do ciebie i pytać o mnie. Nie mów im, gdzie jestem. To bardzo ważne, zapamiętasz?

- Oczywiście, kochanie - Philip uśmiechnął się szeroko. Chyba źle ją zrozumiał. Myślał, że bawi się z Nielsem w chowanego. A niech sobie myśli! Ważne, żeby nie podał Nielsowi jej adresu.

Była już dwa tygodnie w Londynie. Powoli odzyskiwała równowagę wewnętrzną, niemniej jednak norweskie przeżycia odcisnęły piętno na jej wyglądzie. Wychudła, ponieważ mało jadła, właściwie nawet zmuszała się do jedzenia. Miała sińce pod oczami, bo mało spała. Cierpiała na typowe objawy złamanego serca, co sama stwierdziła nie bez poczucia humoru.

Niels nie próbował szukać kontaktu z nią - a przynajmniej nic jej nie było wiadomo na ten temat. A do Astrid zadzwoniła sama od razu po powrocie.

Jej norweska przyjaciółka nie miała pojęcia, że Kristin już wróciła do Londynu. O Nielsie nie wspomniała żadna z nich. Widocznie jeszcze nie wrócił do domu, bo przecież Astrid wiedziałaby o zaręczynach brata. Jak to wszystko pięknie pasowało. Niels ulotnił się razem z Dagny, nie było co do tego cienia wątpliwości!

- Kiedy wróciłaś do Anglii? - spytała zaskoczona Astrid.

- Nie miałam kiedy cię zawiadomić, Astrid. Dostałam kuszącą propozycję zdjęć na Wyspach Kanaryjskich. Rozumiesz sama, że nie mogłam odmówić. A ponieważ twój ojciec czuje się już znacznie lepiej, przyjechałam ją bez wyrzutów sumienia. A teraz dzwonię, żeby ci powiedzieć, że na pewno wrócę na twój ślub.

- Widzę, że pamiętasz o naszym przyrzeczeniu z college'u. Cieszę się z tego. Pamiętaj tylko, żebyś się nie spóźniła. Nie mam zamiaru wychodzić za mąż po raz drugi.

- Przyjadę na pewno - masz moje słowo. Nie znam nazwy hotelu, w którym się zatrzymamy, zresztą pewnie będziemy się przemieszczać z wyspy na wyspę. Dlatego nie mogę ci podać adresu.

W słuchawce zapadła cisza.

Po dłuższej przerwie Astrid powiedziała: - Cieszę się, że dostałaś tak interesującą propozycję, ale mam wrażenie, jakbyś coś przede mną ukrywała. Żałujesz, że ją przyjąłeś? Może jesteś chora?

- Nie, nie, czuję się dobrze i jestem zadowolona z propozycji zdjęć na Kanarach. Miałam tylko mnóstwo spraw do załatwienia, a już dziś wieczorem odlatujemy i...

- Niels zmartwi się, kiedy się dowie, że wyjechałaś z Vollran.

- Przepraszam, Astrid, ale muszę już kończyć. Zadzwoń do ciebie z Wysp. Na razie.

Kristin odłożyła słuchawkę, zanim Astrid zdążyła odpowiedzieć. Tak się zdenerwowała rozmową z przyjaciółką, że cała drżała. Organicznie nie znosiła kłamstwa, a kłamała teraz co chwila. I to na własne życzenie. Nikt jej nie zmuszał do takiego postępowania.

Przez chwilę zastanawiała się, czy by rzeczywiście nie wyjechać na Wyspy Kanaryjskie. Dwa tygodnie pod palmami, marzenie!

Później stwierdziła jednak, że zna lepszy sposób na odreagowanie stresu. Była nim praca.

Wizja szczęśliwych narzeczonych - Dagny i Nielsa - straszyla ją teraz nieustannie. A może już. wzięli ślub? Zaskoczyliby swoich rodziców, ale też i ucieszyli.

Astrid przecież powiedziała jej, że małżeństwo Dagny i Nielsa jest już od dawna zaplanowane.

Kristin wzdrygnęła się. Takie zaplanowane na trzeźwo małżeństwo nie wchodziłoby w jej wypadku w grę. Gdzie było miejsce na uczucie? Wszak małżeństwo nie polega na suchych liczbach, musi bazować na uczuciu.

Niels i Dagny też się zapewne w głównej mierze kierowali uczuciem. Kristin widziała przecież, jak coś sobie czule szeptali, jak na siebie patrzyli, jak się wreszcie całowali...

Zbliżał się dzień ślubu Astrid. Kristin musiała znowu do niej zadzwonić, tak jak obiecała. Zarezerwowała już miejsce w samolocie do Oslo. Ślub miał się odbyć w dzień poprzedzający noc świętojańską, tak żeby przyjęcie weselne trwało całą krótką noc. To była noc tradycyjnej zabawy w Norwegii.

Kristin zamierzała wynająć pokój w hotelu, przespać się i zaraz następnego ranka wrócić do Londynu. Nie chciała być tam dłużej, niż to było konieczne.

Liczyła na to, że spotkanie z Nielsem wyleczy ją z miłości do niego.

Sięgnęła po słuchawkę. Wykręciła numer telefonu Astrid. Po dwunastu sygnałach chciała już zrezygnować, ale wtedy właśnie Astrid podeszła do telefonu.

- Tak, słucham.

- Cześć Astrid, to ja, Kristin.

- Kristin! Jak to dobrze, że dzwonisz! Martwiliśmy się już o ciebie.

- Ale dlaczego? Wiedziałaś przecież, gdzie jestem.

Kristin usiłowała rozmawiać swobodnie, ale tak naprawdę była . bardzo spięta. Najchętniej spytałaby przyjaciółkę o Nielsa, nie miała jednak odwagi.

- Niels próbował złapać cię w agencji - powiedziała Astrid, odgadując jakby myśli Kristin. - Dzwonił setki razy, ale nigdy nie przedarł się dalej jak do centrali. O mało nie oszalał ze strachu o ciebie.

A więc Niels dzwonił. Ciekawe, czemu Philip jej o tym nie powiedział? Zresztą nieważne, istotne było to, że jej nie wydał.

- A jak się czuje twój ojciec, Astrid? - szybko zmieniła temat. - Obiecałam, że do niego napiszę, ale jakoś nie mogłam znaleźć wolnej chwili.

- Czuje się dobrze, ale nie może się już doczekać twojego przyjazdu. Czy znasz już godzinę przylotu do Oslo? Niels chce wyjść po ciebie na lotnisko.

- Nie trzeba. Przykro mi, Astrid, ale jestem tak zajęta, że przylecę dopiero w dzień ślubu. Może się tak zdarzyć, że przyjadę prosto do kościoła. Nie denerwuj się, będę na pewno.

- Och, jaka szkoda! Czuję się trochę rozczarowana, bo spodziewałam się, że mój ostatni paniński dzień spędzę właśnie z tobą. Niels też by się ucieszył, gdybyś przyleciała wcześniej. - Astrid urwała na chwilę: - Wiesz, był bardzo zaskoczony twoim nagłym wyjazdem z Vollran i bardzo zły na ciebie. Powtarzaliśmy mu ciągle, że po prostu musiałaś przyjąć taką atrakcyjną propozycję i że musisz myśleć o swojej karierze, ale on...

- No właśnie, lubię mój zawód, ale kariera w nim trwa dosyć krótko, dlatego też nie wolno odrzucać propozycji. Możesz to wszystko powiedzieć Nielsowi. Astrid, muszę już kończyć. Do zobaczenia na ślubie!

Kristin odłożyła słuchawkę i zamknęła oczy. A więc Niels martwił się o nią! Był na nią zły! Coś podobnego! Zarozumiały facet! Nie miał do tego żadnego prawa!

Ten wybuch gniewu sprawił, iż Kristin poczuła, że znowu żyje. Po raz pierwszy, od kiedy wyjechała z Norwegii doznała tak intensywnego uczucia.

Po powrocie do Londynu wprowadzi się z powrotem do swego mieszkania. Ma już dość tej zabawy w chowanego i tych ciągłych kłamstw.

Astrid nie wspomniała o Dagny. Może nie chciała, może nie lubiła zbytnio swej przyszłej bratowej.

Kristin odżyła na tyle, że znowu zaczęła się interesować strojami. Kiedy pojechała do miasta kupić prezent Astrid i Stefanowi, postanowiła przy okazji znaleźć dla siebie jakąś oszałamiającą kreację. Będzie wyglądała tak, że w sobotę wszyscy będą się za nią oglądali. Szczerze mówiąc, wystarczy jej w zupełności, gdy obejrzy się za nią ten jeden, jedyny...

Dla państwa młodych wybrała piękny serwis do herbaty ze słynnej angielskiej porcelany. Może ci Wikingowie nauczą się pić herbatę, pomyślała, zadowolona z pomysłu. Dołoży do tego kilka pudełek najlepszej kenijskiej herbaty, którą można było kupić tylko w kilku najdroższych sklepach Londynu.

Dla siebie Kristin wypatrzyła w jednym z butików cudowną suknię w kolorze jadeitu. Doskonale podkreślała jej nienaganną figurę, a szeroka szarfa przewiązana w pasie uwydatniała wąską talię. Dobrała kapelusz z szerokim rondem i eleganckie sandały na wysokich obcasach.

W sobotę Kristin wstała rano, wyjrzała przez okno, stwierdziła, że pogoda w Londynie jest śliczna, i pomyślała, że tak sarnie musi być w Oslo. Zamówiła taksówkę, zaniósła na dół zapakowane wcześniej bagaże, zapłaciła za hotel i pojechała na lotnisko.

W czasie lotu bardzo się denerwowała. W ogóle nie lubiła korzystać z samolotów, a teraz nie mogła się już wprost doczekać, kiedy stalowy ptak usiądzie na płycie lotniska w Oslo. Jej zdenerwowanie było spowodowane naturalnie rychłym i nieuchronnym spotkaniem z Nielsem.

Stawi mu czoło z godnością. Nie na próżno nauczyła się trzymać głowę wysoko i uśmiechać się na zawołanie przed obiektywem aparatu fotograficznego. Nie na próżno nauczyła się ukrywać swe prawdziwe uczucia.

Samolot wylądował wreszcie i Kristin wzięła taksówkę, których cały rząd czekał na pasażerów przed halą przylotów. Na całe szczęście nikt z Johansenów po nią nie wyszedł. Nie mieli pewnie na to czasu w całym tym przedślubnym zamieszaniu. Zresztą nie podała przecież Astrid, którym rejsem przyleci.

Najpierw kazała się zawieźć do dużego hotelu, w którym miało się odbyć przyjęcie weselne. Zostawiła w recepcji hotelowej prezent dla państwa młodych, żeby go nie ciągnąć ze sobą do kościoła, a potem pojechała do małego hoteliku, w którym zamierzała wynająć pokój na dzisiejszą noc.

Polecił go jej taksówkarz. Celowo nie rezerwowała hotelu z Anglii, ponieważ obawiała, się, że Niels obdzwoni wszystkie hotele w poszukiwaniu jej nazwiska na liście gości.

Hotelik mieścił się tuż nad fiordem. Kristin stwierdziła, że taksówkarz miał niezły gust, bowiem było to bardzo przytulne miejsce, urządzone w typowo norweski sposób.

Zjadła w restauracji niewielki posiłek, po czym wzięła kąpiel. Chciała się odprężyć przed robieniem makijażu, który miał zatrzeć ślady jej bezsennych nocy.

Korektorem w paście zamalowała sińce pod oczami, przez co jej oczy stały się większe i nabrały wyrazu. Philip zdziwiłby się, gdyby zobaczył tę nieoczekiwaną zmianę w jej wyglądzie. Na pewno byłby zadowolony z tego, że schudła. Zawsze powtarzał, że elfy nie mogą być grube, a on ją kreował na zwiewnego elfa.

Po skończonej pracy nad upiększaniem swej twarzy, Kristin odeszła o krok od lustra i przyjrzała się sobie krytycznie. Ponieważ nakłamała wszystkim naokoło, że wyjeżdża na Wyspy Kanaryjskie, musiała pójść w Londynie kilka razy do solarium, żeby wyglądać na osobę, która dopiero co wróciła z ciepłych krajów. Łagodna opalenizna bardzo jej pomogła. Wyglądała teraz znacznie korzystniej niż przed dwoma tygodniami.

Pełen podziwu wzrok młodego mężczyzny w recepcji doskonale wpłynął na jej samopoczucie.

Wsiadła do taksówki, którą zamówiła na dosłownie ostatnią chwilę, tak żeby nie przyjechać do kościoła za wcześnie.

Jej wyliczenia sprawdziły się co do minuty, ponieważ trafiła akurat na moment, w którym Astrid u boku ojca zmierzała do wejścia.

Przyjaciółki ucałowały się na powitanie, a na twarzy Larsa Johansena wykwitł radosny uśmiech.

Przez chwilę Kristin zazdrościła przyjaciółce tego, że jest panną młodą, że tak pięknie wygląda w tej koronkowej białej sukni i powłóczystym białym welonie. Jaka szkoda, że to nie ona idzie do ołtarza, żeby wziąć ślub z Nielsem.

- Jakże się cieszę, że zdążyłaś! - powiedziała Astrid. - Wyglądasz rewelacyjnie!

- Na pewno nie tak, jak panna młoda! - odwzajemniła się komplementem Kristin.

Rozległ się donośny akord organów. Wszyscy podnieśli się z miejsc, a Astrid, trzymając ojca pod ramię, poszła środkiem kościoła do miejsca, w którym czekał na nią jej przyszły mąż.

Kristin została w tyle, żeby przepuścić śliczne dziewczynki ubrane na różowo i sypiące kwiatki.

Chciała już usiąść w jednej z ostatnich ławek, ale nagle zauważyła Nielsa. Stał ze Stefanem przy ołtarzu, obaj wysocy, przystojni, barczyści, prawdziwi rośli Wikingowie.

Spojrzenia jej i Nielsa skrzyżowały się, Kristin poczuła się tak, jakby ją przeszył prąd elektryczny. I od tej pory stało się z nią coś dziwnego. Zrozumiała, że te cztery tygodnie w Anglii nie wyleczyły jej z Nielsa i żadna ucieczka nie wyleczy jej z miłości do niego.

Kochała go i marzyła o tym, żeby zostać jego żoną...

RS

Rozdział 11

Na przyjęciu weselnym Astrid i Stefana było mnóstwo gości. Kristin udawało się więc omijać Nielsa. Ale do czasu.

- Jak się masz, lodowa księżniczko! - usłyszała jego głos w chwili, w której najmniej się go spodziewała usłyszeć.

Spojrzała w jego niebieskie oczy i wzięła kieliszek z szampanem, który jej wręczył.

- Chciałem cię zapytać, dlaczego bawisz się moim kosztem, ale zrezygnowałem, kiedy cię zobaczyłem, piękną, perfekcyjnie zrobioną kobietę w wyrefinowanej kreacji, kobietę, dla której kariera jest ważniejsza od osobistego szczęścia. Przegrałem z karierą!

Użył słowa „przegrałem”... A więc związek z Kristin był dla niego kolejną grą. A on przecież tak lubił zwyciężać. Kristin dobrze pamiętała, jak się zachował po zawodach w skokach.

- Jak śmiesz tak do mnie mówić! - zdenerwowała się. Ręka jej drżała tak bardzo, że o mało nie wylała zawartości kieliszka.

- A śmiem, śmiem, bo mi na tobie zależy! - odparł Niels. - Może zresztą powinienem raczej użyć czasu przeszłego. Zależało mi na tobie. Widzę teraz, że pierwsze wrażenie rzadko myli. Już wtedy w Anglii byłaś zimna i nieprzystępna jak góra lodowa! Kariera! Wiele kobiet umie robić karierę nie wyrzekając się miłości. Ty zaś sobie ubzdurałaś, że jedno nie idzie w parze z drugim! Nawet nie chciałaś spróbować!

Łzy napłynęły Kristin do oczu. Niels był tak okrutny wobec niej!

Powstrzymała łzy siłą woli, podniosła wysoko głowę i spojrzała na Nielsa lodowatym wzrokiem.

- Tak, chcę być zawsze pierwsza! I z dumą mogę powiedzieć, że w Londynie jestem modelką numer 1!

- Czy wiesz, jaki to był dla mnie szok, gdy przyjechałem do Vollran i dowiedziałem się, że wyjechałaś?

- Że też to zauważyłeś! - powiedziała Kristin jadownicie. - Sądziłam, że masz inne rzeczy w głowie. A propos, gdzie jest Dagny?

- Gdzieś ze swoimi rodzicami, tak myślę.

- To może pójdziesz jej poszukać? - ciągnęła dalej Kristin, nie przyjmując do wiadomości jego obojętnego tonu.

Odwróciła się do niego tyłem, uznała bowiem ich rozmowę za zakończoną. Z ulgą zauważyła, że Astrid i Stefan zmierzają w jej kierunku. Rzuciła się

wprost na szyję przyjaciółki. Kątem oka zauważyła, że Niels się oddalił. Uff! Wreszcie się go pozbyła!

- No i jak się czujesz w najpiękniejszym dniu swego życia? - spytała przyjaciółkę serdecznie.

- Po prostu bosko. Nie ma w tym żadnej przesady. Ślub z ukochanym mężczyzną otwiera nowy rozdział w moim życiu, jest też jednocześnie ukoronowaniem moich marzeń.

- Cieszę się twoim szczęściem, kochanie! Stefanie, muszę ci pogratulować najpiękniejszej panny młodej, jaką kiedykolwiek widziałam! Obojgu wam życzę dużo szczęścia na nowej drodze życia.

Młodzi podziękowali jej serdecznie. Stefana odciągnęli znajomi, a Astrid skorzystała z okazji, żeby szczerze porozmawiać z Kristin.

- Coś przede mną ukrywasz, czuję to. Po twoim wyjeździe z Vollran Niels zachowywał się jak ranny tygrys. Czy pokłóciliście się?

Kristin zbyła pytanie przyjaciółki machnięciem ręki i chciała już zmienić temat, gdy nagle w tłumie gości dostrzegła Nielsa w towarzystwie Dagny. Zrobił, jak mu kazała. Odszukał ją. Obejmował teraz młodą Norweżkę w pasie i szeptał jej coś do ucha, Kristin zamarła, a kłujący ból przeszył jej serce.

Astrid poszła za jej spojrzeniem. Zrozumiała wszystko! Uścisnęła piękną Angielkę ze współczuciem.

- A więc domyśliłaś się! - wykrztusiła Kristin. - Niech to zostanie między nami, proszę cię! Wiem, że chciałaś wspólnej przyszłości dla mnie i Nielsa, ale on wybrał Dagny, więc... Usunęłam się.

- Ach, więc ty myślałaś, że ich coś łączy? Tak?!

- A nie łączy? Uciekli przecież razem...

- Wszystko zaczyna mi się układać! To dlatego odjechałaś tak nagle! Czekał, wyjaśnię ci wszystko. Dagny uciekła z domu, owszem, ale wcale nie z Nielsem. Dagny i Niels mieli pewną tajemnicę. Grali przed nami komedię, że mają się ku sobie, a tymczasem Dagny spotykała się potajemnie z pewnym młodym człowiekiem, którego jej rodzice nie uznali za wystarczająco dobrą partię. Facet jest biedny jak mysz kościelna i jeszcze studiuje, ale Dagny jest w nim śmiertelnie zakochana. Rodzice nie pozwoliliby jej spotykać się z nim, więc użyła Nielsa jako alibi. Niels i Dagny są tylko przyjaciółmi, nikiem więcej!

Kristin zakręciło się w głowie od nadmiaru wrażeń. Jak mogła aż tak się pomylić!

- I jak się rozwinęła dalej ta niezwykła historia? - usłyszała swój głos. - Dagny pewnie wzięła ślub z tym facetem? Co na to jej rodzice?

- Och, Hartigowie zachowali się zupełnie przyzwoicie. Wszyscy rodzice pragną przecież szczęścia swych dzieci. Oni także chcieli przede wszystkim, aby ich mała Dagny była szczęśliwa. Przepraszam cię, kochanie, ale musimy się zająć innymi gośćmi.

- Oczywiście - zgodziła się Kristin.

Odszukała w tłumie Nielsa. Stał otoczony wianuszkami młodych dziewczyn i niby to rozmawiał z nimi wesoło, ale tak naprawdę nie spuszczał z niej oczu. Gdy zobaczył, że została sama, ruszył natychmiast w jej kierunku.

- Niels, chciałabym zamienić z tobą kilka słów, ale nie tutaj

- powiedziała z determinacją. - Nie chcę, żeby wszyscy słyszeli, że fotomodelki mogą żywić ludzkie uczucia.

Jedno spojrzenie na poważną twarz Kristin wystarczyło Nielsowi.

- Okay. Spotkajmy się wobec tego na zewnątrz. Przyjęcie powinno niedługo się skończyć. Młodzi pojedą w podróż poślubną, a goście weselni wypłyną motorówkami lub łodziami na wody fiordu. Zapraszam cię do mojej motorówki, Kristin.

- Dziękuję, przyjdę na pewno.

Godzinę później Niels pomógł Kristin wejść na pokład motorówki stojącej na kotwicy w pobliskiej przystani.

Młoda para pojechała już na lotnisko, skąd mieli odlecieć na Seszele, żeby tam spędzić miesiąc miodowy. Tuż przed odjazdem Astrid rzuciła swoją ślubną wiązaną prosto w ramiona Kristin.

Kristin zarumieniła się i czym prędzej ukryła twarz w pachnących kwiatach. Jeśli wierzyć temu weselnemu zwyczajowi - teraz kolej na nią!

Zdążyła jeszcze pojechać do swojego hotelu i przebrać się w coś wygodniejszego. Zielona wytworna kreacja absolutnie nie nadawała się do motorówki. Niels czekał na nią w foyer.

On też się przebrał w dżinsy, jasnoniebieską koszulę i niebieski sweter.

Razem pojechali na przystań.

Na wodach fiordu kołysały się liczne łodzie przybrane girlandami kwiatów. Na brzegach płonęły ogniska, a ciemne niebo przecinały race fajerwerków.

Widok był naprawdę przepiękny. Kristin chłonęła to widowisko w niemym zachwycie.

- Chciałaś ze mną o czymś pomówić, Kristin - przypomniał jej Niels.

- Tak. Chciałam ci coś wyjaśnić. Musiałam wyjechać z Vollran tak nagle, ponieważ...

Nie, nie mogła już dłużej kłamać...

- Ponieważ zdjęcia na Wyspach Kanaryjskich były dla ciebie ważniejsze od wszystkiego. Próbowałem skontaktować się z tobą, ale widocznie przewidziałaś to i zatarłaś za sobą wszystkie ślady. Dzwoniłem, pisałem listy, szukałem cię w domu i w agencji. Wszystko na nic.

- Wiesz, ja nie, nie mieszkalam w domu. Wynajęłam sobie pokój w hotelu. Masz rację, nie chciałam, żebyś mnie odnalazł. Wyjazd na Wyspy Kanaryjskie też wymyśliłam. Myślałam, że ty i Dagny, że... że wy ucieklicie razem...

No, nareszcie wyrzuciła z siebie to wszystko, czym zadręczała się od czterech tygodni.

Niels patrzył na nią uważnie, najpierw z niedowierzaniem, a później z coraz większą radością. Podszedł do niej i chwycił ją w ramiona. Wtuliła się w nie, czując, że dopłynęła wreszcie do bezpiecznej przystani.

- Ty głuptasie! - skarcił ją Niels. - Ciągłe przecież mówiłem, że Dagny jest dla mnie jak siostra. Kobieta, której pragnę, jesteś ty.

- Pożądanie to jedna sprawa, a miłość druga. - Kristin nie zdążyła ugryźć się w język.

- Zakochałem się w tobie już wtedy, kiedy cię ujrzałem na nabrzeżu w porcie. Kocham cię, moja lodowa księżniczko, mogę ci to jeszcze powtórzyć sto razy, może wreszcie zrozumiesz, że nie mogę bez ciebie żyć.

- Och, Niels, dlaczego mi tego nie powiedziałeś wcześniej? Byłam pogrążona w rozpacz. Pokochałam cię gorąco, ale nie chciałam stać ci na drodze do szczęścia.

- Typowo babskie rozumowanie! - roześmiał się Niels. Był to szczęśliwy, radosny śmiech człowieka zakochanego, który wie, że jego uczucie zostało odwzajemnione. - Tylko kobiety mogą się posługiwać tak zawiłą logiką, bo przecież wszystkie fakty świadczą o moim uczuciu.

Pocałował Kristin w usta i za chwilę odsunął ją od siebie.

- Cały czas trzymasz w rękach wiązaną ślubną Astrid. Czy wiesz, co to oznacza?

- Nie wierzę w takie bajki - uśmiechnęła się Kristin. Nie bała się tego powiedzieć, bo przeczuwała, co za chwilę nastąpi.

- A ja wierzę! Zobacz, mała Angielka napisała do pewnego norweskiego chłopca, że kiedyś przyjedzie do jego ojczyzny i wyjdzie za niego za mąż, żeby zostać lodową księżniczką. To wszystko musi się sprawdzić, bo takie jest prawo bajek. Na lodową księżniczkę nie nadajesz się, ponieważ masz zbyt

ognisty temperament, ale na moją żonę jak najbardziej. Czy dotrzymasz obietnicy z dzieciństwa i wyjdiesz za mnie?

Kristin milczała. Szczęście ogarnęło ją gorącą falą. Nie wyobrażała sobie nawet, że ten moment wypadnie tak romantycznie.

- Kristin? - Niels przypomniał jej o swoim istnieniu.

- Tak, Niels, o niczym innym nie marzyłam przez ostatni miesiąc. A dziś w kościele wyobrażałam sobie, że to ja idę do ślubu z tobą, a nie Astrid ze Stefanem.

- To się nazywa pokrewieństwo dusz. Wyobraź sobie, że ja myślałem o tym samym!

RS